DOM GOŚCINNY

„THE HOME JOURNAL"
(A REVIEW FOR HOTELS, RESTAURANTS, CAFÉS etc.)

„JOURNAL DES RESTAURATEURS CAFETIERS ET HOTELIERS"

„DAS GASTHAUS"
(ZWEIWOCHENSCHRIFT)

PRZEDPŁATA: Kwartalnie 2,— zł z dostawą.
Dla Gdańska 2,— guld.

Pozostałe warunki zamieszczone są na ostatniej stronie tekstowej numeru.

PISMO DLA RESTAURATORÓW HOTELISTÓW I KAWIARZY
WYCHODZI 2 RAZY MIESIĘCZNIE

REDAKCJA I ADMINISTRACJA
POZNAŃ, WIELKA 10. - TEL. 2277

SUBSCRIPTION RATES: For 3 months (England) . . . sh 4
„ „ „ (Germany) Gmks. 2.—
„ „ „ (U. S. A.). Dol. 1.—
ADVERSTISING-RATES:
Full page zł. 100.—Half a page zł. 60.—One fourth of a page zł. 35.—One eighth of a page zł. 20.— One sixteenth of a page 10.— Advertisements on Cover plus additional fee. Advertisements from abroad will be calculated according to special rates.
In special editions the rates are different.

ROCZNIK XIV. POZNAŃ, 16—31 MARCA 1927. NR. 6

O higjenę w miastach i hotelach.

Ofenzywny atak Ministra Spraw Wewnętrznych.

Przed kilku dniami, w toku dyskusji w Senacie, senator Godlewski skierował pod adresem ministra spraw wewnętrznych p. Składkowskiego kilka uwag na temat zdrowotności i warunków higjenicznych w państwie polskiem.

Zanim przejdziemy do odpowiedzi p. Ministra i tematu, zakreślonego w nagłówku niniejszego artykułu, uprzytomnimy najpierw, że przed rokiem w mieście Bar-le-Duc we Francji, odbył się Zjazd Hotelarzy Francuskich, połączony z wystawą urządzeń hotelarskich. Niema to wprawdzie z debatą w Senacie naszym bezpośrednio nic wspólnego, a jednak nie od rzeczy będzie wskazać, że b. prezydent Republiki Francuskiej, Rajmund Poincaré, uosobienie hartu i patrjotyzmu francuskiego, nie zlekceważył wówczas kongresu w Bar-le-Duc, lecz obecnością swoją zadokumentował, że wie jak wielkim czynnikiem w rozwoju życia gospodarczego kraju jest — hotelarstwo.

Rajmund Poincaré w wygłoszonem na Zjeździe przemówieniu o ważności tej dziedziny przemysłu powiedział między innemi co następuje:

„Zły humor gościa i jego niezadowolenie z hotelu, szkodzi krajowi. Z państwowego punktu widzenia, właściciel hotelu, to ów mistrz ceremonji, który przedstawia głowie państwa nowego ambasadora. On jest bowiem tym pierwszym Francuzem, który cudzoziemcowi, przybywającemu do naszego kraju, daje pierwszy przykład gallijskiej gościnności i uprzejmości. I hotelarz francuski spełnia swój obowiązek jako patrjota! Przestrzega on pilnie, dba o to i przyczynia się w wielkiej mierze, aby Francja nie straciła tradycyjnej reputacji wielkiego gościnnego narodu!".

Czytając przed rokiem sprawozdania z kongresu w Bar-le-Duc, trudno było wyzbyć się myśli i życzenia, by w umysłach naszych władz centralnych zakiełkowały podobne zapatrywania, by, dzierżący ster nawy państwowej czynem stwierdzili, że należy im na poziomie i rozwoju hotelarstwa polskiego, tej ważnej dziedziny przemysłowej, mającej tak doniosłe posłannictwo kulturalne i wielkie znaczenie społeczno-gospodarcze.

I otóż chwili takiej doczekaliśmy się, choć wyrażona przez ministra opinja o hotelarstwie naszem w ogólności miast nam schlebiać, wywołać musi rumieniec wstydu.

Minister Składkowski w odpowiedzi senatorowi Godlewskiemu oświadczył co następuje:

„Każdy urząd musi się stać wzorem czystości dla obywateli, którzy go odwiedzają. W każdem starostwie powinien być taki wzorowy dom. Walkę rozpocznę od hoteli, domów zajezdnych i pensjonatów. Są to siedliska pluskiew i brudu. Na korytarzu leży aksamitny chodnik, ale niema najpotrzebniejszych ubikacyj. Reformę przeprowadzę w tym sezonie. Zamknę nieodpowiednie hotele i dam 2 miesiące czasu na uporządkowanie. Jeśli to nie pomoże, zamknę po raz drugi. Po paru miesiącach naprawa będzie widoczna i higjena się podniesie. Senator Godlewski może być spokojny. Jako lekarz i jego uczeń nie zapomnę niczego i wiadomości moje wprowadzę w życie".

Jak widzimy, pierwszy ten objaw zainteresowania się hotelarstwem przedstawiciela władz naszych centralnych zwraca się z druzgocącą zawód ten krytyką. Jednakże w przeświadczeniu, że powołanie do obowiązku obywateli - zawodowców wywoła poczucie równe u władz kompetentnych otoczenia opieką troskliwą hotelarstwa polskiego i wzbudzi gotowość niesienia pomocy w kierunku ułatwienia wypełnienia trudnych obowiązków, głos ten karcący przyjmujemy jako chęć dźwignięcia poziomu przemysłu hotelarskiego w Polsce, ku czemu również i my zmierzamy.

Czasokres wojny i bezpośrednio okres powojenny z jego niepomyślnemi dla hotelarstwa warunkami rozwojowemi, brak mieszkań i w łączności z tem rekwizycje pokojów, napływ do przemysłu tego ludzi nie mających z zawodem hotelarskim nic wspólnego, dalsze niekorzystne przejawy życia gospodarczego, sprowadziły kotelarstwo — zwłaszcza na terenach, przez które przebiegła fala wojenna — nad brzeg zupełnego upadku i zaniedbania.

W rezultacie tych smutnych dla zawodu przejść, liczne zakłady hotelowe i pensjonaty, spoczywające w rękach ludzi niefachowych, traktujących zakład swój jedynie jako przejściowy warsztat zarobkowy bez zamiłowania do zawodu, przedstawiają zwłaszcza w miasteczkach prowincjonalnych b.

Kongresówki i Małopolski, rzadziej na Ziemiach Zachodnich, rzeczywiście wstrętem przejmujący obraz pod względem higjeny i czystości i trudno to osłoną okrywać. Gość skazany na pobyt w takich hotelach i hoteliskach, zanieczyszczonych robactwem, z obrzydzeniem wspomni każdy nocleg, uogólniając zaś swój pogląd i opinję — na hotelarstwo — przynosi szkodę i wyrządza krzywdę tym, którzy w zrozumieniu swego zadania, w pocie czoła, walcząc z trudnościami, z pełnią godności, zabiegają około swych obowiązków.

Istnieją coprawda na prowincji instytucje lekarzy powiatowych, których obowiązkiem jest baczenie, aby należyte warunki higjeniczne były przestrzegane — przedewszystkiem w lokalach, przeznaczonych na użytek publiczny, lecz, niestety, wszystko dziś i wszystkie instytucje zajęte sprawami „ważniejszemi", „wyższego posłannictwa" — wszyscy zaś rozpolitykowani i dla „drobnostek" nie zbywa im czasu.

W stosunku do zawodu gospodnio - restauratorskiego i hotelarskiego funkcjonują jedynie z nadzwyczajną skrupulatnością i przesadną troskliwością — władze podatkowe — tak rządowe, jak i samorządowe. Opanowane gorączką podatkową nie mogą zachować żadnej miary w przykręcaniu śruby najróżnolitszych opłat i ciężarów. Trudno je tu wszystkie wyliczać, lecz największem złem, to podatek komunalny na rachunki hotelowe i najmowanych pokojów, wynoszący obecnie 25, 20 i 15%, co wśród cudzoziemców, przybywających do stołecznych miast, wywołuje złośliwe komentarze na temat umiejętności zniechęcania zagranicy do odwiedzania Polski.

Przez nakładanie nadmiernych obciążeń podatkowych władze nasze podkopują istnienie przemysłu hotelarskiego, zniszczonego skutkami wojny, uniemożliwiają przeprowadzanie inwestycyj, zniechęcają do czynienia nie rentujących się wkładów pieniężnych i pośrednio obniżają poziom tej gałęzi przemysłowej. — Drobna ulga w tym zakresie, którą dziś bez uszczerbku dla kasy państwowej i kas komunalnych zastosowaćby można, zezwoliłaby niejednemu właścicielowi hotelu na przeprowadzenie niezbędnej reorganizacji, częstszej renowacji gruntownej, co jest podstawą czystości, higjeny i ochrony tych instytucyj przed rozmnożeniem się robactwa.

Wyrazić należy przekonanie, że Minister Spraw Wewnętrznych, który nie uważał za ujmę dla siebie opuszczenie na chwilę krainy wielkiej polityki i znalazł czas dla zajęcia się takiemi „drobiazgami" jak higjena w miastach i hotelach, będzie umiał wyszukać dalszą chwilę wolną od zajęć „wyższych" i zbada gruntownie wszelkie przyczyny zaniedbania hotelarstwa polskiego, przyczyniając się wpływem swym do ich usunięcia.

Oby nadeszła chwila, kiedy mąż stanu Rzeczypospolitej Polskiej będzie mógł o hotelarstwie polskiem i jego przedstawicielach wypowiedzieć opinję podobną, jak Rajmund Poincaré o Francji.

L. P-wicz.

Jeszcze na marginesie pobytu p. Prezydenta Rzeczypospolitej Polskiej w Poznaniu.

W uzupełnieniu dawniejszych naszych informacyj, donosimy, iż w dniu 2 lutego rb. odbyła się konferencja w „Bazarze" w sprawie ustalenia tekstu, mającego się wygotować memorjału przez Związek Kupców, który miał być wręczony na audjencji u p. Prezydenta Rzplitej Polskiej. W konferencji brali udział pp. prezes Antoniewicz, syndyk Pawlicki, dyrektor Sikorski i p. Wlekliński jako prezes branży tytoniowej.

Konferencja trwała 3 godziny, w której zebrani zabierali licznie głos, podkreślając trapiące nas bolączki.

P. prezes Antoniewicz dążył w tym kierunku, ażeby silnie była podkreślona również krzywda, jaka się dzieje restauratorom z powodu rewizji koncesyj na podstawie rozporządzenia p. Prezydenta Rzplitej Polskiej z dnia 27 grudnia 1924 r.

Odpisy złożonych z okazji audjencji tej pism, — odbytej, jak wiadomo, dnia 17 lutego rb. — cytujemy poniżej dosłownie:

Panie Prezydencie Rzeczypospolitej!

Rozporządzenie z dnia 27. 12. 1924 r. w przedmiocie rewizji koncesyj na sprzedaż wyrobów monopolowych, miast stać się reformą gospodarczą, wprowadziło przez pozbawienie licznych jednostek ich egzystencji rozgoryczenie i pesymizm wśród wielkiej części ludności.

Całokształt zagadnienia przedstawiamy na życzenie pana Wicepremjera w osobnem piśmie, którego odpis pozwalamy sobie dołączyć do niniejszej prośby.

Prosimy Pana Prezydenta Rzeczypospolitej jak najuprzejmiej o łaskawe rozpatrzenie niezmiernie doniosłej sprawy i jej sprawiedliwe rozstrzygnięcie.

Odpis.

Ldz: 2936/27./BS/JM. Poznań, dn. 16/II 1927 r.

Do

JWPana Wiceprezesa Rady Ministrów

Warszawa

Stosownie do życzenia, wyrażonego przez Pana Premjera na udzielonej dnia 28 stycznia rb. audjencji, podajemy poniżej szczegółowe umotywowanie złożonej rezolucji.

Powody, skłaniające sfery gospodarcze do wysunięcia żądania o cofnięcie, wzgl. wstrzymanie wykonywania Rozporządzenia Prezydenta Rzeczypospolitej z dnia 27. 12. 24. r. Dz. U. 114, poz. 1022, opierają się na następujących podstawach:

I. Mylne założenie i zasady Rozporządzenia.
II. Nieprawne rozszerzenie działalności Rozporządzenia i kolizja ustaw.
III. Rygorystyczne, a nawet niewłaściwe wykonywanie Rozporządzenia.
IV. Straty dla Skarbu Państwa.
V. Nieprzewidziane, ujemne skutki gospodarcze.

I. Mylne założenie i zasady Rozporządzenia.

1. Odebranie prawa sprzedaży przedmiotów, objętych Rozporządzeniem Prezydenta Rzeczypospolitej „bez odszkodowania i bez podania powodów" (§ 1, ustęp 1) jest w sprzeczności z art. 99 i 121 Konstytucji. Należy bowiem wziąć pod uwagę, że w b. dzielnicy pruskiej nie istniały monopole i sprzedawcy w przedsiębiorstwach swych posiadali samodzielne placówki pracy, stanowiące ich byt i majątek. Udzielenie kupcom tytoniowym koncesji było zatem jedynie zatwierdzeniem ich dotychczasowego stanu posiadania — a nie aktem, zasilającym lub wspierającym osoby, oczekujące pomocy państwowej.

2. Rozporządzenie Prezydenta Rzeczypospolitej sprzeczne jest z duchem tej ustawy, na mocy której zostało wydane, a mianowicie ustawy o pełnomocnictwach dla rządu z r. 1924. Cytowana ustawa o pełnomocnictwach miała na celu sanację stosunków gospodarczych kraju. Tymczasem Rozporządzenie nie dotyczy jakichkolwiek reform, a przeciwnie wprowadza do życia gospodarczego destrukcję, stwarzając nowe zagadnienie społeczne o silnem zabarwieniu bojowem.

3. Wynagrodzenie inwalidów i wdów koncesjami sprzedaży, odjętemi odnośnym zawodowym kupcom, jest niesprawiedliwością względem ostatnich, gdyż wynagrodzenie pewnych jednostek społeczeństwa za specjalne zasługi dla kraju nie może być zrealizowane na koszt drobnej tylko części tegoż społeczeństwa, w tym wypadku odnośnego zawodowego kupiectwa. Wynagrodzenie to winno być uiszczone przez całe społeczeństwo. Niesprawiedliwość rozporządzenia uwypukla się tem jaskrawiej, że przez uprzywilejowanie jednej kategorji jednostek społecznych rujnuje się egzystencję drugiej kategorji jednostek społecznych. Przez to stwarza się w naszym ustroju społecznym antidemokratyczny podział obywateli: na uprzywilejowanych i nieuprzywilejowanych.

4. Ilość koncesyj, jaka może ulec rewizji i ma być przedmiotem dochodu dla inwalidów i innych osób uprzywilejowanych jest znacznie mniejsza od ogólnej ilości osób uprzywilejowanych. Według urzędowych informacyj jest do rozdania ogółem 20 000 koncesyj, natomiast liczba osób uprzywilejowanych wynosi 400 000. Jeśli więc wszystkie nawet koncesje przejdą w posiadanie osób uprzywilejowanych, to zaspokojone zostaną tylko jednostki. Olbrzymia większość niezaspokojonych inwalidów zyskuje natenczas wobec Państwa umotywowane prawo do żądania analogicznego ekwiwalentu. Ponieważ zaspokojenie wszystkich nie będzie możliwe, stworzy się długotrwały ferment wśród upośledzonej większości.

II. Nieprawne rozszerzenie działalności Rozporządzenia i kolizja ustaw.

1. Rozporządzenie Prezydenta Rzeczypospolitej z dnia 27. 12. 1924 r. mówi w ustępie 1 § 1 o cofnięciu koncesyj sprzedaży na „W y r o b y m o n o p o l o w e“. Określenie to jest jasne, niedwuznaczne, nie zezwalając na jakiekolwiek wątpliwości, że Rozporządzenie ma na myśli jedynie wyroby monopoli państwowych. Tymczasem Rozporządzenie wykonawcze z dnia 8 lipca 1925 (Dz. Ust. 74, poz. 520) mówi zamiast o „wyrobach monopolu spirytusowego“ o „wyrobach objętych ustawą o monopolu spirytusowym“. Ponieważ zaś ostatnio wspomniana ustawa (Dz. U. 78, poz. 756 z 1925 r.) wbrew całej swej konstrukcji, dotyczącej „wyrobów spirytusowych“, używa w kilku artykułach (78—84) słów „napoje alkoholowe“, fałszywie zupełnie podciąga się trunki, nie będące wyrobem monopolu państwowego, jak wino, piwo i inne wyroby niemonopolowe.

2. Niewłaściwość operowania w ustawie spirytusowej pojęciem „napoje alkoholowe“ i przenoszenia tego pojęcia przez cytowane przedtem rozporządzenia wykonawcze pod bezpośrednie już działanie Rozporządzenia Prezydenta uwypukla jasno ustawa karno - skarbowa (Dz. Ust. 105 z 1926 r., poz. 609), będąca quasi autentyczną interpretacją pojęć, zawartych również w ustawie o monopolu spirytusowym. Ustawa ta w art. 90 przewiduje tylko sankcje karne za sprzedaż „Wyrobów spirytusowych“ bez koncesji, a nie za sprzedaż „napojów alkoholowych“.

3. Artykuł 59 ustawy o monopolu tytoniowym (Dz. Ust. 47 z r. 1922, poz. 409) mówi:

„Sprzedawcy wyrobów tytoniowych, prowadzący od 1 stycznia 1922 r. do dnia ogłoszenia niniejszej ustawy w sposób legalny osobiście i wyłącznie sprzedaż wyrobów tytoniowych oraz przyborów do palenia, mają prawo do otrzymania koncesji na sprzedaż monopolowych wyrobów tytoniowych.

Nie należy wątpić, że przytoczone „prawo do otrzymania koncesji“, mogło tylko dotyczyć dawniejszych wolnych sprzedawców b. dzielnicy pruskiej, w odróżnieniu od trafikantów i „koncesjonarjuszy“ pozostałych dzielnic. „Prawo do otrzymania koncesji“ — miało być wynagrodzeniem za uniemożliwienie ekspansji handlowej przy zastosowaniu inicjatywy osobistej kupca tytoniowego. W innym bowiem razie cytowany ustęp artykułu 59 byłby nic nieznaczący, gdyż podmiotowe prawo otrzymywania koncesji miał wówczas każdy obywatel i nie potrzebaby uprawnienia tego specjalnie obejmować ustawą.

Jeśli więc specjalne prawo zostało przyznane wspomnianym kupcom b. dzielnicy pruskiej, to nie można ich objąć późniejszem Rozporządzeniem Prezydenta, chociażby z mocą ustawy, gdyż otwartą wtenczas będzie kwestja wynagrodzenia za pozbytą możność pracy (tak, jak nastąpiło wynagrodzenie fabrykantów, dyrektorów fabryk, personelu biurowego i robotników).

III. Rygorystyczne, a nawet niewłaściwe wykonywanie Rozporządzenia.

1. Ustęp b) i c) § 1 Rozporządzenia Prezydenta zalicza do osób uprzywilejowanych uczestników walk o niepodległość w latach 1914—1921 oraz osoby, które utraciły możność samodzielnego bytu skutkiem swej ofiarnej działalności dla sprawy polskiej na polu społecznem, politycznem i kulturalno-oświatowem. Przekonaliśmy się, że wypowiedzenia koncesyj tytoniowych i wódczanych dotknęły szereg osób, podpadających pod cytowane wyżej ustępy.

2. Według zapewnień tak Min. Skarbu, jak i reprezentantów ciał ustawodawczych nie miało Rozporządzenie Prezydenta dotknąć zdrowych gospodarczo placówek Polski Zachodniej, spełniających sprawnie swe zadania. Całości przyrzeczeń tych nie otrzymaliśmy, niestety, od rządu pisemnie, ale oddźwiękiem tych jest poniższy ustęp pisma Min. Skarbu z dnia 18 listopada 1925 r. L. 5585/Pr., brzmiący w odnośnym ustępie jak następuje:

„Rozporządzenie Prezydenta z dnia 27. 12. 1924. roku wprawdzie przewiduje cofanie koncesyj osobom nieuprzywilejowanym, jednakowoż pozostawia kompetentnym władzom prawo pozostawiania koncesyj osobom nieuprzywilejowanym na wnioski specjalnych Komisyj (§ 11 powołanego wyżej rozporządzenia Ministra Skarbu“).

„Z upoważnienia powyższego zamierza Dyrekcja Polskiego Monopolu tytoniowego korzystać **specjalnie w stosunku do zdrowego gospodarczo i silnego ekonomicznie kupiectwa tytoniowego w b. zaborze pruskim.**

3. Niesprawiedliwość, wynikająca z bezwzględnego wykonywania Rozporządzenia Prezydenta Rzeczypospolitej i nie-

bezpieczeństwo zachwiania mozolnych pojęć uprzywilejowanych reflektantów na koncesje, uwypukla się jaskrawo, jeśli porówna się treść odwołań kupców, którym wypowiedziano koncesję, z taktyką i rozumowaniem osób uprzywilejowanych, o koncesję zabiegających. Dołączamy krótki wyciąg kilku odwołań, świadczących, że odbiera się przedsiębiorstwa zasłużonym fachowcom, a oddaje się je osobom niefachowym, nieprzygotowanym do poważnego spełniania swych zadań. Ciekawym dowodem zrozumienia praw i obowiązków może być treść oferty, jaką otrzymał jeden z członków naszych, brzmiąca jak następuje:

Wielmożny Panie!

Nasamprzód przepraszam pokornie, że się ośmielam trudzić mem pismem. Otóż Związek Inwalidów Wojennych R. P. wykazuje w swoim organie „Inwalida" posiadaczy kilku koncesyj, wśród których i WPan figuruje, a które to podpadają pod rewizję koncesyj.

Postanowiłem więc o jedną z takowych się starać i wybrałem WPana, a mianowicie:

Hurtownię wyrobów tytoniowych.

Jako inwalida wojenny mam pewne przywileje do tego, jednakowoż nie posiadam odpowiedniego kapitału, wobec tego pozwalam sobie przedstawić WPanu mój plan do zawarcia spółki, a mianowicie:

Jak mi wiadomo, obecnie koncesje na hurtownie będą wydawane do spółki, tj. że 2 lub 3 inwalidzi, wykazując odpowiedni procent inwalidztwa, mogą się o takie koncesje starać. Wobec tego chciałem, jako 10% i mój znajomy, człowiek pełen zaufania, 87% co stanowi razem 97% inwalidztwa, o tę koncesję się starać. Jak już nadmieniłem, nie posiadamy kapitału, chcielibyśmy WP. wziąć jako trzeciego wspólnika (cichego) z kapitałem tak, że my będziemy posiadali koncesję, a WPan kapitał.

O ile WP. na propozycję się godzi, to proszę uprzejmie o łaskawą spieszną odpowiedź, ponieważ czas do wnoszenia do Izby Skarbowej podań kończy się 15 bm.

Równocześnie pozwolę sobie nadmienić o mojej osobie. Pochodzę z Mogilna, a obecnie przebywam w Krakowie w Szkole Inwalidów, gdzie ukończyłem kurs handlowy.

Oczekując łaskawej i spiesznej odpowiedzi, pozostaję itd.

Z wysokiem poważaniem
(—) podpis.

4. Nie wątpimy, że same władze skarbowe szukają sposobu łagodzenia surowości Rozporządzenia Prezydenta. Trudno jednak uznać propozycje Min. Skarbu, idące w kierunku przyjmowania osób uprzywilejowanych jako cichych wspólników za racjonalne. Spółka taka, w której z jednej strony daje majątek i pracę, a z drugiej strony tylko firmowanie koncesyjne nie może być gospodarczo zdrowym tworem, budzić będzie stały ferment i stawia w poważną wątpliwość kwestję odpowiedzialności wobec władz. Pozatem wspólnictwo w koncesji, jak i wspólnictwo handlowe koncesjonarjusza z osobą trzecią jest wedle istniejących ustaw niedozwolone.

IV. Straty dla Skarbu Państwa.

1. Rozporządzenie Prezydenta eliminuje czynnik fachowy, powierzając skomplikowane nieraz czynności rozdzielcze jednostkom, nie posiadającym żadnego fachowego przygotowania. Obawiać się należy, że wprowadzi się w ten sposób chaos w administrację monopoli, a zagrożoną również zostanie normalna obsługa konsumentów.

2. Osoby, prowadzące hurtownie wyrobów monopolowych, posiadają je dzięki lokacie częstokroć całego majątku w tychże przedsiębiorstwach. Jeśli przedsiębiorstwa te mają przejść w ręce nowych, wątpliwej wartości koncesjonarjuszy, to Skarb Państwa traci należytą gwarancję materjalną, tembwięcej, że obawiać się należy zaniku obowiązkowości, jaka cechowała osoby, które kilkadziesiąt nieraz lat stały na straży godności i kulantności swych firm kupieckich.

V. Nieprzewidziane, ujemne skutki gospodarcze.

1. Tysiące osób straci z winy rządu możność zarobkowania, stając się ciężarem dla społeczeństwa i krzewicielem antipaństwowych tendencyj, gdyż jednostki te stale odczuwać będą pozbawienie swych placówek pracy, jako bezprawie, dokonane przez czynniki rządowe. Tendencje te, wykorzystane szczególnie silnie na Pomorzu i Śląsku przez czynniki wrogie państwowości polskiej, tworzą ferment i ogólne zaniepokojenie.

2. W bardzo licznych wypadkach odjęta koncesja sprzedaży nie daje innej osobie samoistnego utrzymania, natomiast przedsiębiorstwa, pozbawione odnośnej koncesji, dezorganizuje się i nierzadko narażone są one na ruinę. Dotyczy to specjalnie hurtowych sprzedaży soli i sprzedaży wyrobów butelkowych. Szkody, jakie w ten sposób powstają, są nieproporcjonalne do korzyści, jakie otrzymuje uprzywilejowany koncesjonarjusz. Kupcy tytoniowi, w razie utraty koncesyj, pozbawieni są nawet możności założenia w swoim lokalu handlowym jakiegokolwiek bądź innego przedsiębiorstwa.

Właściciel domu, wynająwszy lokal na skład wyrobów tytoniowych, nie pozwoli na zmianę branży, aby w ten sposób uwolnić się od osobnika, podlegającego ochronie lokatorów i potem z wolnej ręki wedle własnego uznania innej osobie korzystniej odnająć lokal.

3. Tak budynki, jak i urządzenia sklepowe są często, specjalnie w Polsce Zach. zbudowane dla zgóry przewidzianych celów. Przez odebranie koncesji sprzedaży, wzgl. wyszynku tracą odnośne budynki, wzgl. urządzenia całą prawie wartość. Szkody w ten sposób powstałe, z pewnością przez ustawodawców nie przewidywane, mogą być bardzo często wysokie.

4. Dla prowadzenia przedsiębiorstw branży win potrzebne są długoletnie doświadczenia, wysokie fachowe wiadomości, stosunki z zagranicą itd. Odebranie koncesji powyższym przedsiębiorstwom jest równoznaczne z zupełnem zlikwidowaniem odnośnej gałęzi handlu, gdyż żaden laik nie może racjonalnie prowadzić tego rodzaju przedsiębiorstw.

Reasumując całość wywodów naszych, przyznajemy, że ten lub inny punkt wywodów naszych nie motywuje dostatecznie żądania cofnięcia Rozporządzenia Prezydenta z dnia 27. 12. 1924 r. Jeśli się jednak obejmie całokształt bolączek i ujemnych momentów, jakie wspomniane Rozporządzenie spowodowało w naszem życiu gospodarczem, należy uznać, że jest ono olbrzymią niesprawiedliwością i osłabia wiarę i ufność w praworządność naszego ustroju prawnego.

Z całości więc cytowanych powodów upraszamy w imieniu nietylko już zainteresowanych czynników, lecz dla dobra całego życia gospodarczego Państwa, o:

a) uchwalenie dalszego działania Rozporządzenia Prezydenta Rzeczypospolitej z dnia 27. 12. 1924 r.

b) przywrócenie koncesyj na sprzedaż tym osobom, którym wypowiedziano je na termin 1. 4. 1927 r.

Za Komitet na Ogólnej Konferencji Zrzeszeń Gospodarczych Izb Handlowych i Rzemieślniczych oraz posłów i senatorów Polski Zachodniej:

(Szereg podpisów).

Zjazd organizacyj winno-alkoholowych.

W kasynie urzędników państwowych w Warszawie odbył się zjazd przedstawicieli 9 Związków w zakresie przemysłu i handlu winno-alkoholowego.

Ogółem na zjazd przybyło z całej Polski z górą 600 członków organizacyj następujących:

Koła hurtowników winnych przy Stowarzyszeniu kupców polskich, Związku wytwórców win owocowych przy Stow. kup. polskich, Sekcji winno-wódczanej przy centrali Związku kupców, Sekcji hurtowników wódczanych przy centrali Związku kupców, Sekcji wytwórców win owocowych przy cen. Zw. kupców, Centrali właścicieli restauracyj i hoteli w Polsce, Związku restauratorów żydowskich przy centrali Związku kupców, Związku dystylatorów, Koła kupców winno-kolonjalnych przy Stow. Kupców Polskich.

Zjazd otworzył prezes Koła kupców winno-kolonjalnych, p. Feliks Pawłowski, witając uczestników i wyjaśniając cele zjazdu, zwołanego dla powzięcia wspólnych uchwał, dotyczących postulatów reprezentowanych gałęzi przemysłu i handlu.

Do prezydjum zjazdu z wyboru weszli pp.: jako prezes Maksymowicz ze Lwowa, sen. R. Szereszowski, sen. Adolf Truskier, Feliks Pawłowski i R. Antoniewicz (Poznań). Gospodarzem zjazdu był prezes Stow. rest. warszawskich, p. Emil Dawison, sekretarzami pp.: Adam Pakulski i Grabczewski (Włocławek).

Referaty wygłosili: p. R. Antoniewicz i adw. Sz. Seidenman o następstwach ustawy przeciwalkoholowej i trudnościach przez nią wywołanych w związku z praktyką. P. Al. Weryho-Darowski mówił o naglących potrzebach w zakresie krajowego winiarstwa owocowego. P. Józef Jerzy Hertz referował sprawę stosunków, jakie się wytworzyły w związku z ustawą o państwowym monopolu spirytusowym. Pp. adw. S. Chrzczonowski i mag. B. Arkin wskazywali na nadmierność obciążeń przez dodatkowe opodatkowanie zapasów wyrobów alkoholowych. P. E. Simon poruszył sprawę postulatów hurtowego handlu winami. Omawiając w związku z tematem znaną obłudę tych stosunków, jakie istnieją na tle ustawy przeciwalkoholowej, p. E. Simon podkreślił między innemi ten szczegół, iż ustawa dozwala pić alkohol do woli przez 6 dni roboczych, natomiast zakazuje spożycia alkoholu, nawet w postaci lekkich win, w dni świąteczne — wolne od pracy.

Ostatnie trzy przemówienia wygłosili trzej posłowie — ze Związku lud.-nar., z Koła żydowskiego i ze str. P. P. S.

Poseł p. St. Wartalski mówił o zagadnieniach monopolu spirytusowego z punktu widzenia polityki gospodarczej poszczególnych państw i na terenie międzynarodowym. Poseł p. W. Wiślicki obszernie omawiał drażniącą sprawę rewizji koncesyj, zarządzoną, jak wiadomo, w celach demagogicznych, polegającą zaś na zamiarze odbierania koncesyj dotychczasowym fachowym kierownikom i powierzenia ich niewykwalifikowanym inwalidom. W zakończeniu przemawiał poseł Hausner (P. P. S.) o stosunkach obecnych w zakresie przemysłu i handlu wódczanego.

Na tle wygłoszonych referatów i dyskusji powzięto szereg uchwał dla złożenia ich władzom rządowym. Wnioski te przekazano komisji redakcyjnej, do której weszli pp.: poseł St. Wartalski, poseł W. Wiślicki i adw. S. Chrzczonowski.

C.

Z Koła Kupców winno-kolonjalnych w Warszawie.

Delegację, która wyłoniła się na posiedzeniu Kupców Kolonialno-Winnych w Warszawie z dnia 14 marca br., stanowili panowie: E. Loskot z Królewskiej Huty, Rodakowski Józef z Katowic, Feliks Sobczyński z Warszawy oraz prezes Roman Antoniewicz z Poznania.

Delegacja udała się do Ministerstwa Skarbu. Na wstępie przemówił p. prez. Antoniewicz na temat zagadnienia: co mają robić koncesjonarjusze, którym wypowiedziano koncesje na dzień 30 czerwca 1927 r. P. Zubrzycki naczelnik Wydziału Departamentu Akcyz i Monopoli Spirytusowych zaznaczył, że w tym kierunku trzeba porobić starania, by organizacje zawodowe udały się przedewszystkiem do p. Wicepremjera Bartla, zaznaczając, że — jak słusznie podniósł p. prezes Antoniewicz — są one strażą polskości nad Wartą, Notecią, Brdą i Morzem Polskiem. — W czwartej noweli, która ma być wniesiona na Sejm, jest bardzo wiele spraw zmienionych na naszą korzyść dzięki p. Zubrzyckiemu, który zaznaczył, że jak tylko Sejm okaże zdolność do pracy, natychmiast będzie ona wniesiona przez ciała, wyłonione z Międzyministerjalnej Rady.

W sprawie rewizji koncesyj poleca, by wszystkie organizacje objaśniły właściwe resorty ministerjalne o niebezpieczeństwie, grożącem zawodowym restauratorom.

W sprawie próśb o zniesienie skutków karnych, które wpłynęły do 1 marca br. do Ministerstwa Skarbu, przyobiecał p. Zubrzycki na prośbę p. prezesa Antoniewicza wszystkie uskutecznić i dodał, że wydał okólnik do wszystkich Izb Skarbowych, by lekkich przewinień defraudacyjnych (skarbowe), nie traktowały jako defraudacje i by Izby Skarbowe same załatwiały zmazanie skutków karno-skarbowych. Przykład: jeżeli któryś z restauratorów przy podawaniu spisu zapasów wódek przez omyłkę podał zamiast faktycznego stanu 110 butelek tylko 109 lub 101 butelek itd.

W dalszym ciągu p. prezes Antoniewicz przemawiał gorąco w sprawie p. Kudlińskiego z Poznania, który, jakkolwiek charakter jego i stosunek do organizacji a względnie do działalności prezesa na tem tle nie jest poprawny, to przecież człowiek ten, jako ojciec licznej rodziny, może nie tak ze swej winy już od kilku lat cierpi z powodów materjalnych; dlatego prosił p. prezes Antoniewicz, ażeby dane mu było prawo wniesienia wniosku o koncesję na wyszynk napojów alkoholowych. Na to p. Zubrzycki zaznaczył, żeby taki wniosek stawił do Ministerstwa Skarbu oraz by Centr. Zarząd Związku wraz ze swojem poparciem przesłał na jego ręce. Następnie jeszcze w jednej sprawie przemawiał p. prezes Antoniewicz a to w sprawie naszego członka Franciszka Bineka z Daniszyna, powiat Odolanów, któremu Izba Skarbowa odrzuciła prośbę o koncesję. — P. Zubrzycki zanotowawszy tę sprawę zaznaczył że o ile przyjdzie odwołanie do Ministerstwa Skarbu, wtedy odwołanie to będzie przychylnie załatwione.

KOMUNIKATY CENTRALNEGO ZARZĄDU ZWIĄZKU

Doroczny Zjazd Delegatów.

Panom Prezesom związkowym, okręgowym oraz organizacyj lokalnych donosimy, że niebawem ustalony zostanie termin VII Dorocznego Zjazdu delegatów Związku, mającego się odbyć w Grudziądzu. Prosimy już na najbliższych posiedzeniach wybrać delegatów (na 50 płacących członków składek do Okręgu i Centrali — 1 delegat), a to w tym celu, by na Zjazd byli należycie przygotowani.

Podaje się do wiadomości, że zgodnie z uchwałą Zjazdu w Ostrowie z 20 maja 1925 roku, głos posiadają na Zjeździe tylko delegaci tych organizacyj, wchodzących w skład Związku, które zapłaciły swe składki tak do Okręgu, jak i do Centrali.

Już dziś zwracamy uwagę na to, że składki winne być zapłacone najpóźniej do dnia 1 maja 1927 roku.

Dalej. Na Zjeździe prezesów w Gnieźnie, w dniu 15 września 1925 zapadła uchwała, że organizacje które dłużej, niż przez 3 mies. nie uiściły się ze swych składek należy uważać jako organizacje bierne. Może się więc zdarzyć, że takich organizacyj na Zjazd delegatów prosić się nie będzie!

Wnioski. które na Zjeździe mają być rozpatrywane, prosimy przesłać w terminie do 1 maja 1927 r. na ręce W. Prezesa Związku p. A. Gniatczyńskiego, Poznań, ul. Pocztowa 11 — Restauracja „Ustronie“; tel. 2389. (Kolej elektryczna linja 5).

Wnioski przesłane przez poszczególne Towarzystwa lokalne muszą mieć podpis wnioskodawcy, który wniosek będzie uzasadniał.

W naszem oficjalnem ogłoszeniu o dniu Zjazdu umieścimy w pgrogramie wnioski, które wpłyną, podając wnioskodawcę i miejsce skąd wpłynęły.

Tym sposobem każdy z pp. Prezesów w swych organizacjach lokalnych może wniosek przedyskutować i panowie delegaci przyjadą na Zjazd z gotowym programem. Miejsce obrad podamy wraz z programem Zjazdu w najbliższych numerach „Domu Gościnnego“.

Centralny Zarząd Związku.
R. Antoniewicz, prezes.

Wszystkim Zarządom Towarzystw Okręgu Poznańskiego ku uwadze!

Zjazd Okręgowy odbędzie się z końcem kwietnia rb. w Krotoszynie. Prosimy na swych najbliższych zebraniach wybierać delegatów na Zjazd do Krotoszyna. Dzień i porządek dzienny Zjazdu będzie na czas ogłoszony w „Domu Gościnnym“.

Za Zarząd Okręgu:
Bolesław Nowak — prezes okręgowy.

Komitet Międzyzwiązkowy.

Protokół

z odbytej konferencji z p. Dr. Waschko, syndykiem Izby przemysłowo-handlowej w Poznaniu dnia 1. października 1926 r. o godzinie 12-tej w południe.

Delegacja w osobach pp. prezesa Antoniewicza Romana, dyr. Kaczmarka i sekretarza Komitetu Międzyzwiązkowego p. Blachaczka, przedłożyła p. Dr. Waschce prośbę, celem zwolania Delegatów Izb Handlowych w Polsce do zajęcia przychylnego stanowiska w sprawie obrony redukcji koncesyj.

P. prez. Antoniewicz, jako przewodniczący Komitetu Międzyzwiązkowego, obszernie przedstawił p. syndykowi zatrważający stan rzeczy, zaznaczając, że bytem oraz zagrożeniem egzystencji 39.000 przedsiębiorców powinno zająć się całe społeczeństwo.

Dr. Waschko oznajmił, że sprawą tą zainteresuje się z miłą chęcią i stale i wszędzie stawać będzie w obronie słusznych spraw organizacyj naszych.

Następnie oznajmił Delegacji, że sprawa układa się dobrze, albowiem 14 października 1926 r. Izby przemysłowo-handlowe mają ogólny Zjazd w Poznaniu, na który to Zjazd zaproszone będą wszystkie Związki, pokrewne z zawodem naszym lub stojące do niego w pewnym stosunku handlowym, czy przemysłowym.

P. Roman Antoniewicz imieniem Delegacji, jako też Komitetu Międzyzwiązkowego podziękował w serdecznych słowach p. Dr. Waschce za oddanie się tej sprawie, zaznaczając, że skutki dodatnie już niejednokrotnie przysporzyły naszej Organizacji wiele dobrego.

Posiedzenie zakończyło się o godzinie 12 min. 38.

Wkońcu zaznacza się, że członkowie Delegacji pp. Glabisz, dyrektor Przybylski i Niewitecki usprawiedliwili swoją nieobecność, zawiadamiając telefonicznie, że wskutek bardzo ważnych spraw nie będą mogli wziąć udziału.

P. radca Glabisz zaznaczył przytem, że telefonicznie zwrócił się do p. Dr. Waschki z prośbą o przyjęcie naszej Delegacji, jako też o łaskawe zajęcie się gorliwie naszemi sprawami.

Przewodniczący, (—) **R. Antoniewicz.**

Sekretarz, (—) **T. Blachaczek.**

ROZPORZĄDZENIA — OBWIESZCZENIA — KOMUNIKATY WŁADZ NACZELNYCH

Obwieszczenie Ministra Skarbu

z dnia 7 marca 1927 r.

o rejestracji wódek gatunkowych.

Na zasadzie § 42 rozporządzenia Ministra Skarbu z dnia 12 marca 1925 r. (Dz. U. R. P. Nr. 28, poz. 201) zarządza się rejestrację wyrobów wódczanych fabryk prywatnych w niżej wymienionych województwach w czasie od 15 marca do 25 maja 1927 r. w porządku następującym:

Woj. Lwowskie „LW" w czasie 15 III — 22 III;
Woj. Krakowskie „KR" w czasie 23 III — 31 III;
Woj. Warszawskie i m. Warszawa „WR" „W" w czasie 1 IV — 7 IV;
Woj. Śląskie „SL" w czasie 8 IV — 15 IV;
Woj. Białostockie i Lubelskie „BŁ" „LB" w czasie: 16 IV — 23 IV;
Woj. Kieleckie „KL" w czasie 24 IV — 30 IV;
Woj. Łódzkie „ŁD" w czasie 1 V — 6 V;
Woj. Poznańskie „PZ" w czasie 7 V — 16 V;
Woj. Pomorskie „PM" w czasie 16 V — 25 V.

W terminach powyższych winni fabrykanci wódek gatunkowych nadesłać pod adresem: Państwowa Wytwórnia Wódek Nr. 1 (Centralne Laboratorjum Chemiczne Dyrekcji Państwowego Monopolu Spirytusowego), Warszawa, Praga, ul. Ząbkowska nr. 27—31 po 3 róby wszystkich gatunków wódek i likierów, łącznej pojemności conajmniej po 1,5 l. każdego gatunku w oryginalnych opakowaniach, w jakich wypuszczają, wzgl. zamierzają puszczać wyroby do obrotu handlowego.

Spis wysłanych wyrobów z wyszczególnieniem ilości i pojemności butelek, nazwy, rodzaju i mocy wyrobu oraz wykazu składników, należy nadesłać w trzech egzemplarzach: pierwszy do Wydziału II D. P. M. S., Warszawa, ul. Rymarska nr. 7, drugi — do Centralnego Laboratorjum Chemicznego D. P. M. S., a trzeci w przesyłce, zawierającej próby.

Dyrekcja Państwowego Monopolu Spirytusowego próby te zbada, zaopatrzy w kolejne numery rejestru i osobnem obwieszczeniem, ogłoszonem w „Monitorze Polskim", poda do wiadomości publicznej o ukończeniu rejestracji w danem województwie.

Z chwilą ukazania się obwieszczenia w „Monitorze Polskim" o zakończeniu rejestracji, fabryki wódek mogą wypuszczać do obrotu jedynie wyroby zarejestrowane.

W przyszłości nowe gatunki wódek mogą być dopuszczane do sprzedaży dopiero po zarejestrowaniu ich w D. P. M. S. w sposób wyżej planowany.

Dyrekcja Państwowego Monopolu Spirytusowego może odmówić rejestracji wyrobów wódczanych, nieodpowiadających przepisom art. 15 ustawy o Monopolu Spirytusowym (Dz. U. R. P. z r. 1925 Nr. 102, poz. 720), oraz §§ 44—48 rozporządzenia Ministra Skarbu z dnia 12 marca 1925 r. (Dz. U. R. P. z r. 1926 Nr. 28, poz. 201). Odmowa Dyrekcji P. M. S. w tym względzie z podaniem motywów będzie zakomunikowana przedsiębiorcy.

Od decyzji Dyrekcji Państwowego Monopolu Spirytusowego, fabrykant może się odwołać w terminie 4-tygodniow. od daty jej pisma za jej pośrednictwem do Ministra Skarbu, który decyduje ostatecznie.

Za Ministra Skarbu
(—) Góra,
Podsekretarz Stanu.

(„Monitor Polski" Nr. 60 z 15 marca 1927).

Z Monopolu Spirytusowego.

W szeregu pism codziennych ukazały się ostatnio fałszywe wiadomości o produkcji spirytusu w kampanji roku 1925-26. W okresie tym 1347 czynnych gorzelni wyprodukowało 625 995 hektolitrów 100⁰ spirytusu, podczas gdy w poprzedniej kampanji (1924-25) 1 283 uruchomionych gorzelni wyprodukowało 720 662 hektolitry spirytusu 100⁰.

Browary Chełmińskie pozostają w rękach polskich.

W numerze 2 „Domu Gościnnego" z dnia 31 stycznia rb. pisaliśmy w artykule pt.: „O zakaz importu piwa gdańskiego" o tem, że Browar Gdański po wykupieniu szeregu innych browarów pomorskich pertraktuje o kupno Browarów Chełmińskich.

Otóż możemy się dziś podzielić tą radosną wiadomością, że pertraktacje te nie zostały doprowadzone do skutku, natomiast pakiet akcyj Browarów Chełmińskich, stanowiący większość kapitału akcyjnego, nabyty został przez konsorcjum polskie, w którego skład wchodzą okoliczni obywatele ziemscy i zamożniejsi obywatele miasta Chełmna.

W ten sposób jedna z największych placówek przemysłu browarniczego i słodowniczego na Pomorzu została w ręku polskiem.

Życzymy przedsiębiorstwu, aby w ręku nowych właścicieli doznało najlepszego rozkwitu.

Protokół z posiedzenia Centralnego Zarządu Związku

z dnia 22 lutego 1927 r., które odbyło się w lokalu p. J. Stenzla w Poznaniu, pl. Wolności 7, restauracja „pod Strzechą" I. p.

Obecni:

p. Antoniewicz, Orczykowski, Bawarski, Sibilski, Prusiewicz i gen. sekretarz Blachaczek.

Nieobecność usprawiedliwili:

pp. Stenzel i Gniatczyński (z powodu choroby) p. Ziętek z powodu wyjazdu do Warszawy oraz p. Gustowski.

Porządek obrad:

1) Zagajenie i przeczytanie protokółu z ostatniego posiedzenia.
2) Sprawozdanie z posiedzenia Wydziału, które odbyło się 7—9 lutego br. w Warszawie.
3) Sprawozdanie z konferencji, odbytej z ramienia Organizacji Kupców 17. I. 1927 r. oraz posiedzenia Komisji Wykonawczej respect. Org. dn. 21. I. 27 r. (obydwie sprawy tyczą się wstrzymania redukcji i nowelizacji rozporządzenia Prezydenta Rzeczypospolitej z 27. 12. 1924 r.).
4) Komunikat o Delegacji w dniu 26. I. 1927 r. reprezentacji kupiectwa i przemysłu u wicepremjera i nasza rola, konferencja z p. Pawlickim i dyrektorem Sikorskim z 2. II. 27 r.
5) Zjazd Związku Restauratorów czeskich w Pradze w miesiącu marcu ew. delegacja.
6) Poruszenie najrozmaitszych spraw zawodu i Organizacji:
   a) założenie Uniwersytetu Ludowego w dniu 2. II. 27 (nasza rola),
   b) maszyna do druku (Block-Brun),
   c) referat o rozwoju akcji zaskarżenia i interpretacji rozp. Prez. Rz. P. i odbieranie koncesyj.
   d) sprawozdanie z pobytu delegacji u p. Wojewody Bnińskiego (powód: popełnione samobójstwo przez śp. Adamskiego z powodu odebrania koncesji) itd. w dniu 27 stycznia 1927 r.
   e) sprawozdanie z odbytej konferencji z prezesem Zw. wł. Browarów p. Nożyńskim, w dniu 9 lutego 1927 r.
   f) referat z odbytej audjencji u Prezydenta Rzeczp. i złożenia memorjału naszego i komisji działającej.
7) Zamknięcie.

ad 1. P. prezes Antoniewicz zagaił posiedzenie o godz. 3.35, stwierdzając z przykrością, że wiele jest nieobecnych, wprawdzie nie ze swej winy, lecz wskutek tego, że się tak okoliczności złożyły. Odczytany protokół z ostatniego posiedzenia C. Z. Z. przyjęto w całości do wiadomości.

ad 2. P. prezes Antoniewicz oznajmia, że Zjazd Wydziału Centrali Stow. właśc. restauracyj, hoteli, pensjonatów, kawiarń, kupców i pokrewnych zawodów w Rzplitej Polskiej, odbył się w Warszawie dnia 7 lutego br. o godz. 10 rano w sali restauracji „Hotelu Angielskiego" przy ul. Wierzbowej 6. z następującym porządkiem obrad:

1) Zagajenie posiedzenia,
2) Odczytanie protokółu z ostatniego Zjazdu Wydziału, odbytego w Warszawie w dn. 30 i 31 sierpnia 1926 r.
3) Sprawa noweli do ustawy antialkoholowej,
3a) Sprawa patentów wyd. przez Izby Skarbowe,
4) Sprawa redukcji koncesyj,
4a) Sprawa piwa t. zw. niskoprocentowego,
5) Sprawa dodatkowego opodatkowania wódek (Rozp. Min. Skarbu z dnia 22. 12. 1926 r.) (zaskarżyć opodatkowanie).
5a) Nasze stanowisko wobec przyszłych wyborów.
6) Uzgodnienie i ostateczne zredagowanie wniosków, przyjętych na Zjeździe Wydziału z dnia 31. 8. 1926 r. w sprawie § 12 i 24 statutu, celem przedstawienia na Ogólnym Zjeździe Delegatów.
6a) Wystawa gastronomiczna w Poznaniu,
7) Ustalenie terminu i miejsca 3-go Ogólnego Zjazdu Delegatów,
8) Wolne wnioski.

p. prezes Antoniewicz do powyższego porządku obrad jeszcze wniósł sprawę:

a) zaskarżyć interpretację rozp. Prezydenta Rzeczypospolitej z dnia 27. 12. 1924 r.

Obecni na powyższym Zjeździe ze strony naszej organizacji byli pp. Bawarski Marjan, Sibilski i Antoniewicz.

ad 3) sprawa obecnie ma jak najmniejsze dane.

ad 3a) w sprawie świadectw przemysłowych zapadła uchwała, ażeby żądać podziału na 8 kategoryj i to: od 1—4 kategorji nie wykupują świadectw przemysłowych, a płacą podatki obrotowe,

od 5—8 wykupują świadectwa przemysłowe, a nie płacą podatków obrotowych.

ad 4a) mają się zająć tem browary, które swego czasu poszły na program Rządu.

ad 5) W Warszawie jest ten proceder, że Izba Skarbowa musi rozkładać powyższe opodatkowania dodatkowe na 12 rat. P. Davisohn osobiście ma zaskarżyć to opodatkowanie.

ad 6—7) Ma się odbyć w Warszawie dnia 25 kwietnia br. Zjazd Delegatów i wszystkich restauratorów z całej Polski.

ad 6a) Uchwalono poparcie.

ad a) Uchwalono zaskarżyć interpelację rozporządzenia Prezydenta Rzeczypospolitej z dnia 27 grudnia 1924 r.

ad 3) Odczytano protokóły z odbytej konferencji Organizacji kupców z dnia 17 stycznia br. i posiedzenia Komisji wykonawczej z 21 stycznia br. Po odczytaniu p. prezes Antoniewicz dał obszerne wyjaśnienie.

ad 4) Delegacja z dnia 26 stycznia br. odbyła konferencję z p. wicepremjerem Bartlem. Pan Bartel nic nowego nie powiedział, powtórzył słowo w słowo to, co powiedział swego czasu Delegacji naszej, gdy był jeszcze premjerem. Podnosi zasługi posła Herza, który zawsze naszej sprawy był rzecznikiem i opiekunem. Przez siedm lat staliśmy na posterunku czujności i prowadziliśmy walkę bez poparcia ze strony kupiectwa i dlatego w naszych pracach nie możemy być zaskoczeni przez inne czynniki.

Konferencja z pp. Pawlickim i dyr. Sikorskim w dniu 2 lutego br. trwała 3 godziny, gdzieśmy uzgadniali memorjał również z p. Wleklińskim.

p. Bawarski po rzeczowych wywodach przychodzi do tego wniosku, że punkt ciężkości pracy leży w naszej tylko organizacji. Krytyczny szkic rozp. Prezydenta Rzeczypospolitej daje nam w rezultacie smutny obraz, że przepisy konstytucji naszej zostały w zupełności pominięte przez wywłaszczenie prawowitych posiadaczy koncesyj z ich warsztatów pracy. Rozporządzenie to dotyka najboleśniej tylko Wielkopolskę i Pomorze, inne dzielnice Państwa nie przejmują się tem bardzo, n. p. Wilno ma 33 restauracje, czyli, że tyle co w Nakle. Żydzi wnieśli rekurs przeciw wywłaszczeniu. 7000 rekursów wydania dawniejszych koncesyj w Małopolsce czeka załatwienia. W Warszawie specjalnie poruszyliśmy sprawę Wielkopolski i Pomorza, o te polacie zachodniej Polski, gdzie odbywa się już walka o ziemię, którą Niemcy na gwałt chcą wykupywać i przeprowadzić rugi. Chcą przyjść w posiadanie tej ziemi i pracę swą rozłożyli na całe lata. Jest za tem, ażeby odpowiedni memorjał wnieść do Z. O. K. Z. (Związek Obrony Kresów Zachodnich) z żądaniem poparcia naszych dążeń i starań.

»KU NAUCE I ROZRYWCE«
STAŁY BEZPŁATNY DODATEK ILUSTROWANY „DOMU GOŚCINNEGO".

Technika na usługach gospodarstwa domowego.

Korespondent zagraniczny z pism polskich zamieszcza następującą ciekawą korespondencję z Paryża, dotyczącą nowoczesnych urządzeń technicznych w gospodarstwie domowem.

W Paryżu, gdzie z powodu beznadziejnego braku mieszkań co drugi niemal dom przekształcony jest na hotel, gdzie przeto gotuje się, pierze, jada, sypia, tańczy i... flirtuje w jednym i tym samym, małym pokoiku, gdzie służąca należy do „przedmiotów zbytku", w powojennym, zwycięskim Paryżu, straszliwie sproletaryzowanym, gospodarstwo domowe — to więcej, niż kunszt — to prawdziwa już sztuka.

W każdym razie tworzy ono w dzisiejszych warunkach tak skomplikowaną dziedzinę życia, że wyobraźnia wynalazcy znajduje w niej wyjątkowo wdzięczne i obszerne pole do pracy. A pozatem, poza kryzysem mieszkan., brak czasu daje się niemniej dotkliwie odczuwać. Ściślej mówiąc, nie dzień się skurczył, lecz zakres normalnych zajęć kobiety paryskiej nieproporcjonalnie w ostatnich czasach się rozszerzył. Broni ona dziś oskarżonych w sądzie, obsługuje windy w dużych magazynach, stoi na czele oznaczonych przedsiębiorstw handlowych, pełni funkcje konduktorów tramwajowych, prowadzi buchalterję w instytucjach finansowych, jest szoferem własnych i cudzych samochodów, pracuje w urzędach państwowych i miejskich, pisuje powieści, kupczy starzyzną, maluje portrety, sprząta kawalerskie pokoje etc., etc.

Usamodzielnienie społeczne kobiety we Francji poczyniło wielkie postępy, nie pozostawiając jej „des ewig Weiblichen", nie umniejszając jej troski o urodę i szykowny wygląd, nie odbierając jej chęci to tańca... Stąd absolutna konieczność jaknajskrupulatniejszych oszczędności w dysponowaniu czasem, osiągana drogą mechanizacji gospodarstwa domowego.

Na parze, gazie, elektryczności — zwłaszcza na tej ostatniej — ciążą dziś obowiązki kucharki, pomywaczki, pokojówki, praczki, frotera i t. d. A przecież nie należy zapominać o jednym jeszcze kapitalnej wagi czynniku, niezmiernie często — nadmiernie nawet — upraszczającym życie współczesnego człowieka „ucywilizowanego" (?!), nie można pominąć milczkiem walnych zwycięstw na polu chemji kulinarnej! W puszkach, tubach, pastylkach, pigułkach, kroplomierzach skoncentrowane jest całe niemal menu Lukullusowej uczty 20 wieku. Niestety!... Olbrzymia hala oszklona Grand Palais na Polach Elizejskich przybrała wygląd jakiejś potwornej wielkości retorty, nagrzewanej niezliczonemi maszynkami naftowemi, gazowemi i elektrycznemi, po brzegi wypełnionej ekstraktami mięsa, ryb, przypraw, kawy, likierów i... preparatami farmaceutycznemi, ułatwiającemi trawienie tych „przysmaków".. Piekielna kuchnia!

W bocznych galerjach mieści się długi szereg pawilonów, stoisk i lad, w których uczą cerować pończochy przy pomocy ulepszonych przyrządów, ubijać krem w opatentowanych blaszankach, czyścić szyby „cudowną szmatką", pisać listy niezniszczalną stalówką, otwierać ostrygi nie kalecząc rąk nożem, wkładać na obuwie niewidoczne ochraniacze od błota, etc. Słowem, kosztem kilku franków i poważnej ilości godzin, stawionych na obznajomienie się z temi epokowemi wynalazkami, może każdy przeciętny śmiertelnik przekonać się naocznie — jak błogim był żywot naszych przodków, jak biedzić się muszą dzisiejsze pokolenia nad zaoszczędzeniem czasu...

Oczywiście za lat kilkadziesiąt wszystkie eksponaty tegorocznej wystawy wzbudzać będą śmiech swoją anachroniczną niepraktycznością — czas i przestrzeń staną się jeszcze cenniejszemi wartościami, intensywność ich eksploatacji wzmoże się odpowiednio. Biedny człowiek, w krwawym pocie zmuszony bezustannie bogacić swój żywot! Salon Sztuki Gospodarczej zawiera dużo dowodów rzeczowych, które człowiek będzie mógł złożyć na swoją obronę przed Sądem Ostatecznym.

PRZYJACIEL.

— Mam nadzieję, że po moim ślubie będziesz częstym gościem w naszym domu.

— Naturalnie. Możesz na mnie liczyć, nie jest moim zwyczajem opuszczać przyjaciół w nieszczęściu.

ZNAŁA HISTORJĘ.

Na istniejącej dotychczas fregacie „Victory", na której Nelson poległ od kuli francuskiej, w chwili odniesienia w 1805 r. słynnego zwycięstwa pod Trafalgarem nad zjednoczonemi flotami Francji i Hiszpanji, znajduje się wprawiona w deski pokładu płyta bronzowa, oznaczająca miejsce, w którem wielki admirał padł, otrzymawszy ranę śmiertelną.

Niedawno jedna z pań z towarzystwa londyńskiego zwiedzała historyczną fregatę.

W tem miejscu — rzekł towarzyszący jej oficer, wskazując na pamiątkową płytę — padł Nelson podczas bitwy morskiej, . .

— Bardzo wierzę — przerwała mu z ożywieniem dama — bo sama omal że nie upadłam przed chwilą, pośliznąwszy się na tej płycie! . . ,

Jak jadają w Moskwie?

Korespondent moskiewski jednego z pism wiedeńskich w następujący sposób opisuje swą wizytę w pewnej restauracji w Moskwie:

Od dwóch tygodni, które tu jestem, staram się pójść do luksusowej restauracji. Przypomniałem sobie, że przed wojną była tu jedna umieszczona na dachu, skąd roztaczał się piękny widok na Moskwę. Oczywiście nie istnieje już teraz. Chciałem zaprosić na śniadanie studenta Borysa, który wyrządził mi wiele przysług.

— „Chodźmy do restauracji na Placu Teatralnym", poradził student. „Jest to restauracja, należąca do Syndykatu Szoferów".

Istnieją bowiem w Moskwie 3 eleganckie zakłady, ale są to restauracje międzynarodowe. Sale jadalne wielkich hotelów światowych: czyste obrusy, kwiaty, kelnerzy o tańczących krokach, orkiestra. Otrzymuje się tu dobry obiad za dwa ruble, bez napojów. Ale publiczność jest tam wyłącznie cudzoziemska, a ja nie poto przyjechałem do Moskwy, aby oglądać Amerykanów ze złotemi zębami, Niemców w okularach, czy Japończyków i Chińczyków z ich wiecznym uśmiechem. Nawet w życiu nocnem tych restauracyj z ich cyganami i szampanem brakuje charakteru miejscowego.

W średnich restauracjach centrum miasta, gdzie jadają urzędnicy bolszewiccy, niema specjalnego wykwintu: papierowe obrusy, na każdym stoliku doniczka z astrami z uwiędłemi listkami. To wszystko.

Towarzysz w szarej bluzie siedzi przed starym fortepjanem i wali walce; kelnerzy również w szarych bluzach i białych fartuchach, usługują z uśmiechem i bez pośpiechu.

Kiedy wchodzimy, jest koło 3-ej. Publiczność wchodzi i wychodzi. Prawie wszyscy noszą u boku sztylety, niektórzy nawet po dwa w skórzanych pochwach. Kilka bardzo chudych kobiet pali papierosy podczas jedzenia. Kilku młodzieńców dyskutuje zawzięcie przy stoliku. Przy oknie piękny siwy starzec o długich włosach patrzy na przeciągające wiosene obłoki.

* * *

Większość gości zadawalnia się jednem daniem, które kosztuje 25 do 30 kopjejek. Porcje są obfite: Kotlety, befsztyki z jarzyną, sałatka z ryby lub mięsa, ozdobiona ulubionym przez Rosjan ogórkiem. Doskonałe zupy mogłyby już stanowić cały obiad, tak są pożywne.

Do obiadu piją tu wodę, herbatę, ale najwięcej piwa, w dużych kuflach.

— To piwo lubiliby nawet Gruber i Huber! mówi ze śmiechem Borys („Gruber i Huber") to nazwa, którą określają tu technicznie Niemców). Nasz rząd propaguje bardzo piwo — mówi dalej — chce zapomocą piwa wytępić wódkę.

Od roku zniesiono tu bowiem zakaz wódki, gdyż chłopi wyrabiali ją sami pokryjomu i było wiele wypadków zatrucia. M. S.

MNIE TAKŻE . . .

Urząd podatkowy wystosował do pewnego fabrykanta następujące pismo:

— Brak nam jeszcze zysków z fabryki za rok ubiegły.

Na to odpisał fabrykant:

— Mnie także.

Wśród nadnoteckiej braci...

Słabych świat nie uznaje...

„Achilles wrzący" jako polonista... Referent pan Rosenkranz w roli apostoła Pawła... Jak się odbyło bydgoskie wesele bez marcepanów... Butelka spirytusu za świadectwem szczepionej ospy... Możeby dać sobie radę i bez urzędu... Pan Wojewoda Bniński chętnie polskiego kupca słucha...

Śpiewać darmo — boli gardło. To stara i znana prawda. Co też dziwnego, iż nie była ona obcą i p. Achillesowi Rosenkranzowi.

Kto jest ten pan, wie już dziś o tem Polska cała, a już najlepiej wie Zachodnia Polska, a więc nasza Wielkopolska i Pomorze. Te dwie ostatnie dzielnice wiedzą zaś dlatego tak doskonale, kto jest ów p. Achilles „wrzący płonący", iż je dokumentnie na całym obszarze „wystemplował" co się zowie. Ustawa stemplowa, której błogosławieństwo spadło na te dzielnice od stycznia rb., niczem grad na zaczynające kwitnąć zboże, toć to jego wiekopomne dzieło, to jego uczuć kwiat i umysłu pracowity, choć tak ciężkostrawny w życiu codziennem, owoc.

Owoc to zaś tem dziwniejszego nabożeństwa, iż często ten, co go przełknąć musi, nie wie, z której strony wziąć się do tego. Chciałoby się powiedzieć co chwila przy czytaniu tej ustawy, a której ów p. Achilles jest wiekopomnym autorem:

— Twarda jest mowa twoja, Panie, któż jej słuchać może... A któż zrozumieć...

Tak czy owak, z wynikającemi z tego czy owego powodu „ciemnemi stronami" swego tak nieprawego dziecka p. Rosenkranz widocznie sam musi się liczyć, gdy postanowił podróżować po Polsce całej, jak ów Paweł apostoł, aby wiernym słowa swej „biblji o stemplach" osobiście rozjaśniać i tłumaczyć. Tu jednak rozminął się ze swym pierwowzorem. Gdy bowiem apostoł Paweł czynił to darmo i własnych ku temu trudów jak najbezinteresowniej nie żałował, to rebe Rosenkranz za naukę swą takiej Bydgoszczy zgóry sobie 400 (słownie: czterysta) złociszów wypłacić kazał. Urzędowy słowniczek, który pod nuty ułożonej przez się ustawy całemu kupiectwu w Polsce tak cienko śpiewać kazał, całkiem słusznie wywiódł sobie, iż śpiewać darmo — boli gardło. Ale jeszcze słuszniej rzekła jemu na to nasza brać nadnotecka, iż „nie trza piasku" i obejdzie się psie wesele bez pańskich marcepanów. Nad propozycją p. Rosenkranza tutejszy Związek Tow. Kupców przeszedł do porządku dziennego. Wielki legislator musiał obejść się smakiem i „nadnoteckich bitków" nie skosztował. Zbyt one słono naszą brać kupiecką kosztowaćby miały.

Skąd zaś tych pieniędzy u Boga Ojca wciąż brać?... Moiściewy... W ostatnich czasach nawet urząd celny kupcom naszym, sprzedającym spirytus monopolowy, bardzo kosztowne, bo aż 14 zł kosztujące książki parafowane sprawić sobie roz-



Nowe banknoty 10-cio złotowe.

Obok zamieszczona ryc. przedstawia banknot 10 złotowy, który ma być wypuszczony w najbliższych dniach przez Bank Polski. Banknoty te odznaczają się ładnym i misternie zrobionym rysunkiem, trudnym do naśladownictwa, co jest szczególnie ważnem ze względu na plagę fałszowania pieniędzy, która nas szczególnie w ostatnich czasach trapi. Oprócz tego banknoty te są robione na bardzo dobrym papierze.

Piwnice Henryka VIII.

Hampton Court, starożytny zamek królów angielskich nad Tamizą, jest ulubionem miejscem wycieczkowem mieszkańców Londynu. W ostatnich latach zaczęto zamek ten odnawiać, dzięki czemu publiczność może zwiedzać coraz więcej sal. Obecnie kończy się odnawianie starych piwnic Henryka VIII, w których monarcha ten trzymał swe wina. Henryk VIII i jego dwór nie odmawiał sobie bowiem wina, to też rocznie zużywał go za olbrzymie sumy. Wielki ochmistrz sam tylko otrzymał z piwnic królewskich dla pewnego domu 45 litrów piwa dziennie i około 7 litrów wina. — Mistrz ceremonji otrzymał około 20 litrów piwa i 2 i pół litra wina. Nic też dziwnego, że stół królewski pochłaniał rocznie sumę, która przeliczona na dzisiejszą walutę, wyniosłaby 8¾ miljona franków.

Obok piwnic królewskich jest t. zw. „Drinking House", t. j. sala do picia. W sali tej otrzymywał Shakespeare i jego koledzy, jako słudzy królewscy, po galonie piwa (t. j. 4 i pół litra), ponadto w dzień przedstawienia dodatkowo drugi galon.

SPRYTNY.

— Uratowałeś mi córkę. Będę twoim dłużnikiem do śmierci.

— Dobrze, ale tę setkę, którą mi pan obiecał, zanim skoczyłem do wody, to wolałbym gotówką.

kazał. Na co?... Oto posłuchajcie: ktokolwiek choćby pół litra tego specjału nabyć zapragnie, musi kupcowi podać wprzód swe nazwisko, adres, wiek, niemal datę szczepienia ospy. Ktoby bez tych formalności produkt monopolowy sprzedać się ośmielił, naraża się na protokół, a w ślad za tem na bardzo dotkliwą grzywnę i tym podobne szykany. Z tego widać raz jeszcze, że w Polsce na platformie gospodarczej nie może wyjść poprostu ani jedno rozporządzenie urzędowe, z któregoby nie wyglądały niedyskretnie... ośle uszy. Bo jakżeż?... Chodzi wszędzie jakgdyby o to, aby z urzędnika zrobić kupca, a z kupca urzędnika. To, co było bowiem rzeczą kupca, tj. sprzedawać wódki i jej przeróbki, to dziś czyni specjalny urząd i departament skarbowy. A kupiec?... Ten morduje się nad pisemnemi zestawieniami kupujących, zbieraniem o nich informacyj, dostarczaniem urzędom skarbowym różnych miesięcznych, a nieraz i tygodniowych wykazów itd. Prawdziwy świat na wywrót...

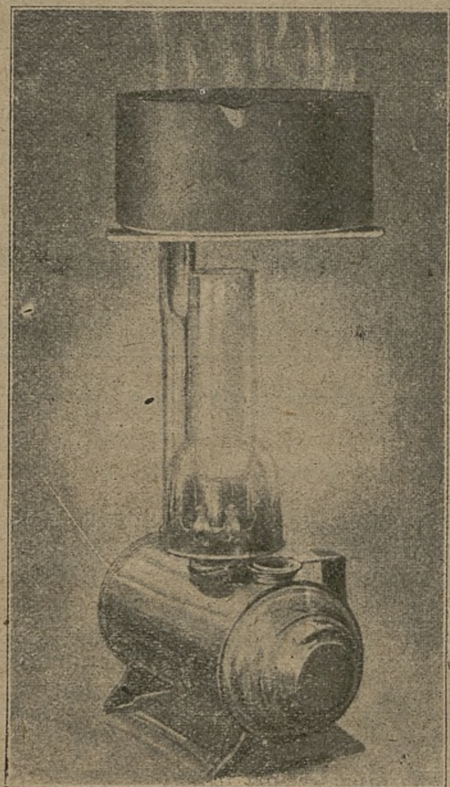
A jednak, chociaż to życie kupcowi idzie jak po grudzie, nie dajemy się. Gdy mu rząd na każdym kroku to życie i zarobkowanie obrzydzić się stara, ów kupiec i w tych warunkach potrafi sprostać jakoś swemu zadaniu. Do tych najbardziej nieprzyjaznych mu warunków się przystosowuje i jakoś żyje. Ba, nawet podatki, jak może, płaci.

Te wielkie zaległości, o których przed dwoma tygodniami donosiłem, jakoś ostatecznie lojalnie mu rozłożono, część nawet odpisano, tak, iż wszyscy „zaatakowani" dotąd szczęśliwie ocaleli, ba, nawet patrzą z jak największą ufnością w przyszłość. Dużo w tej mierze przyczyniło się i obywatelskie naprawdę potraktowanie tej sprawy przez nowo mianowanego na nasz okręg naczelnika oddziału skarbowego, p. Rudnickiego, który w granicach swej zresztą bardzo skromnej kompetencji nietylko przez fiskalizm zagrożonym poszedł na rękę, ale ze swej strony w treści wniosków pod adresem władz swych wyższych skierowanych zajął dla kupiectwa tutejszego stanowisko nietylko życzliwości, ale i tego zrozumienia interesu prawdziwie państwowego, który każe — jeżeli użyć wolno tego porównania trochę zbyt gospodarskiego — nie zarzynać krowy odrazu na befsztyki, ale ją karmić i wprost ciaćkać, byle jak najwięcej dawała mleka. Boć przecie głównie na to ją Pan Bóg stworzył...

Była mowa, iż kupiectwo nasze potrafi się przystosować do jak najgorszych warunków egzystencji i pracy. To nie frazes. W dowód przykłady. Wyszedł w swoim czasie ukaz, iż nie wolno pracodawcy zaangażować nowego pracownika bez porozumienia się wprzód co do tego z odnośnym Państwowym Urzędem Pośrednictwa Pracy. Znowu jedno z tych rozporządzeń, z którego treści wystają zbyt długie uszy naszych poselskich Justynianów. Chodzi niby o zmniejszenie liczby bezrobotnych. A toć ci bezrobotni istnieją w Polsce nie dlatego, iż handlowi czy przemysłowi pracodawcy zatrudniają pracowników poza kontrolą rządową, ale istnieją

Lampa i kuchenka jednocześnie.

Na ilustracji naszej widzimy aparat, który łączy w sobie maszynkę do gotowania i lampę do oświetlania.



Konstrukcja jego jest bardzo prosta: składa się on mianowicie z rezerwuaru, stanowiącego podstawę lampy, który należy wypełnić naftą.

W środku rezerwuaru znajduje się umieszczona pionowo rura, dokoła której owinięty jest cylindryczny knot, przesiąkający naftą. W górnej części otacza knot długa rura, jaką można dowolnie unosić w górę i obniżać, zaopatrzona w galeryjkę, służąca do umieszczania na niej szkła lampy.

Z jednej strony środkowej rury znajduje się korek, zamykający rezerwuar, z drugiej zaś mała rurka, tworząca podpórkę, na jakiej opiera się ogrzewane naczynie. Aparat powyższy nie grozi przy używaniu żadnem niebezpieczeństwem, jest on bowiem zupełnie niewywrotny.

Daje płomień bardzo jasny, doskonale oświetlający naprzykład pokój, a zarazem osiągający temperaturę blisko 2 000 stopni. Aby go zapalić, należy zdjąć szkło i odchylić knot przez opuszczenie galeryjki. Następnie podnosząc ją, reguluje się płomień tak, aby osiągnął on odpowiednią białość.

DLACZEGO?

W tramwaju, zdążającym na Nalewki, jedzie żydek, który ciągle pluje na podłogę. Konduktor zwraca mu parę razy uwagę, nareszcie pokazuje napis „Nie wolno pluć“.

Po chwili zwraca się żydek do konduktora i pyta się:

— Panie konduktor, czy pan zażywa „Homosan“?

— Dlaczego?

— Bo tu stoi napisane — zażywajcie mączkę odżywczą „Homosan“.

---

właśnie między innemi dlatego, iż w Polsce natworzyliśmy takie różne urzędy pracy, fundusze bezrobotnych i tym podobne nowalijki socjalne, które kosztują tylko dzikie pieniądze, a pożytku z nich tyle, co pies napłakał. Ale, że ustawy, choćby najgłupszej na świecie, nie zwojujesz, więc jeden z naszych członków Związku wystąpił ostatnio z inicjatywą, by, jeśli już podobne biura pośrednictwa pracy ustawa do życia powołała, biura te były organizowane przy sekretarjacie związków kupieckich. Kwestje podobne załatwiaćby mogły nietylko sprawnie, ale i bez żadnych wprost nowych, a tak niepotrzebnych i dotkliwych kosztów. O sprawie tej napiszemy zresztą osobno, a to na podstawie szczegółów, udzielonych nam przez samego jej inicjatora, kol. Władysława Mateckiego, współwłaściciela znanej w Bydgoszczy hurtowni towarów włóknistych przy Starym Rynku.

Że wogóle kupcy tutejsi nie pozwalają sobie znów tak bardzo każdemu w kaszę swą dmuchać, to widać również ze sprawozdania, jakie na ostatniem miesięcznem, w dniu 5 marca odbytem, zebraniu Tow. Kupców Polskich w Bydgoszczy składał p. Bernard Stark, właściciel dużego składu wyrobów żelaznych, a równocześnie delegat kupiectwa nadnoteckiego do wojewódzkiej Rady gospodarczej. Że nie jest to Rada tylko od parady, świadczą o tem niezbicie dane, których zebraniu dostarczył ów delegat, a o których znowu również wspomnimy na innem miejscu obszerniej. Tymczasem wystarczy zaznaczyć w tej materji choćby taki protest, jaki kol. Stark podczas debat tej Rady wniósł w sprawie zbyt wysokich opłat przy otrzymywaniu aparatu telefonicznego. Taki aparat, gdy się nawet gotowy przejmuje od swego poprzednika, to jeszcze trzeba za tę przyjemność zapłacić połowę zwykłej w takich razach taksy odnośnemu urzędnikowi poczt i telegrafów. I na to jakby niema wprost rady. Instytucje nasze rządowe nie znają w kalendarzu kościelnym takiego świętego, który nazywa się „To-masz...“ i masz tylko dlatego, iż ci się to należy darmo... Wprzód musisz urzędnikowi takiemu wyszukać drugiego patrona, którym jest „A-dam“. Jeśli tego wymienisz i tego imieniem zobowiążesz się, dopiero wtedy usłyszysz tego pierwszego, którym jest „To-masz...“.

Tylko zatem nacisk wielkiej energji w bronieniu swych słusznych praw i niedawanie się „urzędowemu wyzyskowi“, którego kupiec na każdym niemal kroku pada w naszej Polsce ofiarą, może sprawić, iż kalendarz kościelny na punkcie wspomnianych wyżej świętych pańskich będzie przez nasze sfery urzędowe wobec kupiectwa i przemysłu jakoś racjonalniej stosowany. Ale w tym celu trzeba umieć w czasie obrad takiej Rady gospodarczej w Województwie zabrać głos bardzo mocny i donośny. Nasz wojewoda p. Bniński głosom takim przysłuchuje się naprawdę życzliwie. Trzeba, żeby je tylko mógł słyszeć na właściwem miejscu i we właściwej chwili... (Emw)

Każdy hurtownik i wytwórca, pracujący z zawodem gospodnio-restauracyjnym, winien się reklamować w „DOMU GOŚCINNYM“, co będzie z korzyścią dla niego połączone.

p. **prezes Antoniewicz** wyjaśnia na zapytanie p. Prusiewicza w sprawie wniesienia 4 noweli do ustawy antialkoholowej. Sprawa jest w Komisji międzyministerjalnej i czeka na Radę Ministrów.

ad 5) p. prezes Antoniewicz zaznacza, że wysunięcie osoby p. Maksymowicza na generalnego przedstawiciela nie godzi się z naszem pojęciem, a to z tego powodu, że my sami potrafimy reprezentować Polskę Zachodnią. Proponuje zatem, ażeby w tym wypadku, gdy pozwolą na to fundusze Związku, reprezentował nas p. Bawarski, a jeszcze milej by było, gdyby p. Sibilski jako zamożny pojechał na własny koszt z p. Bawarskim.

p. **Sibilski** krótko objaśnia cel Zjazdu i odczytuje program mającej odbyć się uroczystości jubileuszowej w Pradze. (Ldz.: 1395/27). Następnie zaznacza, że jakkolwiek p. Maksymowicz zaproponowany przez pana Davisohna jest wybrany jako przedstawiciel naszej Centrali i jako generalny mówca, to niezależnie od tego, powinna Wielkopolska i Pomorze wysłać swego delegata, ażeby zabrał głos w sprawie czystopolskiej bez oglądania się na żydów. O ileby p. Antoniewicz nie mógł, to p. Bawarski niech to zrobi albowiem przedstawicielstwo p. Maksymowicza będzie za słabe. Dlatego też koniecznie domaga się wysłania delegata.

p. **Orczykowski** stawia wniosek, ażeby w delegacji wybrać p. prezesa Antoniewicza w asyście p. Bawarskiego.

p. **prezes Antoniewicz** podaje powyższy wniosek pod dyskusję.

Ponieważ nad sprawą tą nie było dyskusji, wskutek jednomyślnego zapatrywania, przeto p. prezes Antoniewicz zażądał uchwały.

Uchwalono jednomyślnie wydelegować pp. Antoniewicza i Bawarskiego i na ten cel wyasygnować dla każdego z nich po 400 zł, na koszty podróży i kilkudniowe utrzymanie.

ad 6a) p. **prezes Antoniewicz** po przedstawieniu sprawy Ldz.: 1385/27 i zaznaczeniu, że N. P. R. po cichu przyjęło rolę obrony naszych spraw, prosi o uchwałę w tym kierunku.

Uchwała: C. Z. Z. przystępuje na członka wspierającego do Uniwersytetu Ludowego, a prezes na czynnego i w tym celu przeznacza się rocznie po 25 zł. tytułem pokrycia składek.

ad 6b) uchwalono odłożyć na przyszłe posiedzenie z tem, że musi nastąpić demonstracja tejże.

ad 6c) p. **prezes Antoniewicz** w sprawie tej daje wyczerpujące wyjaśnienie i zaznacza, że porozumiano się z adwokatem Pniewskim, który tę sprawę ma już przygotowaną po szeregu miesięcznych studjów. Akcja się rozpocznie w ten sposób, że adwokat zwróci się do Ministerstwa z prośbą o wyjaśnienie, na jakiej podstawie odbiera się koncesje restauratorom w myśl art. 5, 6 i 8 ustawy z dnia 23. 4 .1920. W tej sprawie wyjaśnienie Ministerstwa będzie materjałem do skargi do Najwyższego Trybunału. Również będzie zaczepiony art. 81 ustawy z dnia 31 lipca 1924 o monopolu spirytusowym D. U. R. P. 102/25 p. 720. Na podstawie tego art. wielu restauratorom odebrano koncesje z powodu błahych przekroczeń, wskutek nieświadomości ustawy jak również złej interpretacji ustawy przez organa wykonawcze Skarbowe.

Centralny Zarząd Związku poczynił już kroki, wezwał bowiem przez prezesów Tow. należących do naszej Organizacji wszystkich tych członków, którym zostały odebrane koncesje z powołaniem się na powyższe artykuły, jak również sprawy takie, gdzie pomimo odwołań nastąpiła już ostateczna decyzja odmowna Ministerstwa Skarbu. Dalej odczytuje list adwokata Pniewskiego, który w dosłownem brzmieniu się przytacza:

Tadeusz Pniewski
adwokat
Aleje Marcinkowskiego 3a.
Telefon 24-68.

Poznań, dn. 22. II. 1927 r.

Do
Pana Prezesa Związku Restauratorów Antoniewicza
w Poznaniu

W odpowiedzi na pismo WPanów donoszę, że obejmę zastępstwo WPanów w sprawie odbioru koncesji. Sprawa została przezemnie gruntownie opracowana i rokuje wszelkie widoki powodzenia.

Ze względu na duże wydatki połączone ze sprawą tą, jak zastępstwo WPanów przed Najwyższym Trybunałem Administracyjnym w Warszawie jak również zastępstwo w Ministerstwie Skarbu z czem związane będą kilkakrotne wyjazdy do Warszawy — pozwalam sobie już teraz określić cenę honorarjum mego — a mianowicie 50 zł. od osoby — przy uczestnikach najmniej 200 osób. — Cena ta jest minimalną przy tak ważnej dla WPanów sprawie — zwłaszcza, gdy weźmie się na uwagę, że deserwita adwokackie np. przy pretensji 20 zł. wynoszą mniejwięcej 27 zł. Czynię to jednak z uwagi na to, że stała się WPanom krzywda, którą należy naprawić, a nadto sądzę, że w innych sprawach będziemy ze sobą w kontakcie.

Z poważaniem
(—) Pniewski, adwokat.

Następnie zaznacza p. prezes Antoniewicz, że p. adwokat Pniewski da jeszcze następującą deklarację:

Przytem zaznaczam, że w otrzymanej kwocie 50 zł. — od każdego poszczególnego koncesjonarjusza, którego sprawę przyjąłem do skargi, mieści się już ogólne wynagrodzenie za zaskarżenie interpretacji rozporządzenia Prezydenta Rzeczypospolitej z dnia 27 grudnia 1924 r. jak też i za odszkodowanie za wygaśnięcie (odebranie) koncesji, i obowiązuję się sprawy te przeprowadzić aż do skutku. Zarazem oświadczam, że tak do Centralnego Zarządu Towarzystwa Restauratorów w Poznaniu jak i do poszczególnych przyjętych spraw już nie będę miał nadal w przyszłości żadnych dodatkowych pretensyj.

Poznań, 23. II. 1927 r.

(—) **Pniewski**, adwokat.

Poczem zapadła uchwała którą Zjazd Prezesów już przedtem w dniu 19. I. 1927 przeprowadził, sankcjonująca zawarcie umowy z adwokatem Pniewskim.

W poruszonej sprawie przez p. Bawarskiego, który zaznaczył, że słyszał, że jeżeli ktoś skarży się z Państwem, tem samem nie może posiadać koncesji państwowej, postanowiono zasięgnąć opinji u adwokata Pniewskiego.

ad 6d) p. **prezes Antoniewicz** po odczytaniu protokółu z odbytej delegacji u wojewody Bnińskiego w Poznaniu w dniu 27 stycznia 1927 r. w sprawie przedstawienia zgubnych skutków, jakie już zaczyna wywierać sprawa odbierania koncesyj; dał w tej sprawie również wyczerpujące wyjaśnienia.

ad 6e) po odczytaniu protokółu z odbytej konferencji między prezesem Związku browarów dyr. Nożyńskim i dyrektorem Kotarskim w dniu 9 lutego br. a prezesem R. Antoniewiczem i gen. Sekretarzem Blachaczkiem w biurze gen. sekretarjatu C. Z. Z., p. prezes Antoniewicz w treściwy sposób przedstawił cały przebieg sprawy podwyżki cen piwa.

ad 6f) p. **prezes Antoniewicz** przedstawia, że jako przedstawiciel Organizacji naszej został przyłączony do delegacji Izb Handlowych z Poznania i Bydgoszczy, z p. Dr. Pernaczyńskim na czele, który przemówił do P. Prezydenta w słowach takich, że Organizacja nasza powinna to sobie zapamiętać. Obrona zawodu naszego, opłakany stan rzeczy restauratorów wymaga natychmiastowej sanacji oraz

poprawy bytu i zapewnienia tymże zagrożonych egzystencyj. P. Prezydent odpowiedział, że sprawę tę dobrze rozumie, jednakowoż dla inwalidów musi się również coś zrobić, dlatego też istnieje w rządzie tendencja do oddania inwalidom 10 czy 15% koncesyj wyszynkowych. P. Kasprowicz zaznaczył wówczas, że jest to projekt spaczony, albowiem sprawa w faktycznem świetle przedstawia się w ten sposób, że ten, któremu odbierają koncesję i ten, który ją otrzymuje, nic na tem nie zyska, albowiem co jeden utraci, to drugi przez brak fachowej wiedzy i praktyki zmarnuje.

Dziś musimy skonstatować, że dla nas już inny wiatr wieje, dziś nietylko uznają nasz Związek, ale się z nim nawet liczą, czego dowodem najlepszym zaproszenie prezesa Związku naszego oficjalnie na raut i bal, który odbył się na Zamku pod protektoratem P. Prezydenta Rzeczypospolitej.

Nasz Związek przez ręce moje wręczył również obszerny memorjał Panu Prezydentowi.

p. Bawarski podnosi, że w ,,Orędowniku Urzędowym" powiatu Sępolno z dnia 12. 2. br. Nr. 7, na samym wstępie ad 61) umieszczono uchwałę Powiatowej Komisji do walki z alkoholizmem na powiat Sępoleński: ustalenie miejsc sprzedaży i wyszynków napojów alkoholowych.

p. prezes Antoniewicz wyjaśnia, że prawo wydawania uchwał przez komisje do walki z alkoholizmem już wygasło z końcem roku 1922 i wobec tego należy robić sprzeciwy. — Podobny wypadek zaszedł przed paru miesiącami w powiecie inowrocławskim, gdzie zaraz wniesiono sprzeciwy, wypracowane przez nasz generalny Sekretarjat. — Dalej wyjaśnia, p. prezes, że Wielkopolska Izba Skarbowa nie przeprowadza na razie jeszcze redukcji z § 5 i 6.

p. Prusiewicz oznajmia, że Ubezpieczalnia Krajowa żąda od restauratorów, by opłacali składki od ubezpieczenia od nieszczęśliwych wypadków.

p. prezes Antoniewicz wyjaśnia, że odnosi się to do tych przedsiębiorstw, które posiadają maszyny lub też liczniejszy personel. W każdym razie na żądanie Ubezpieczalni musi się dać odpowiednie wyjaśnienia, jakkolwiek dany osobnik nie jest uprawniony do płacenia składek.

p. Bawarski prosi o przygotowanie artykułu do ,,Domu Gościnnego" w sprawie takich członków, którzy pomimo deklaracji nie chcą należeć do organizacji. W każdym powiecie znajdują się intruzi, a takich nie będziemy bronić i zanotujemy ich na czarnej liście, którą systematycznie będziemy ogłaszali w ,,Domu Gościnnym". Dlategoteż wręcza pierwszą listę z powiatu Żnina do ogłoszenia.

Na tem zakończono posiedzenie o godzinie 5,45 popoł.

Prezes. Gen. Sekretarz.

Sprawozdania Obwodów i Towarzystw

Zebranie Okręgu Poznańskiego.

Dnia 8 marca rb. odbyło się w Poznaniu na sali „Ressursy Kupieckiej“ doroczne Walne Zebranie Związku Pracowników Przemysłu Gastronomiczno-Hotelowego w Polsce na Okręg Poznański.

O godzinie 1-ej w nocy zagail zebranie prezes, Czesław Soszyński, słowami „Cześć Koledzy“, oddając rownocześnie dalsze przewodnictwo zebrania głównemu prezesowi Centrali, kol. Wl. Bawarskiemu.

Kol. Bawarski wita w imieniu Centrali członków Okręgu Poznańskiego i powołuje kol. A. Sobczaka jako sekretarza, kol. kol. St. Hayduka, M. Gwizdalskiego, J. Bankwickiego i Wl. Preissa jako ławników.

Po zatwierdzeniu porządku obrad, sekretarz Związku, kol. M. Maj, odczytuje protokół z ub. walnego zebrania, a bilans kasowy zdaje skarbnik, kol. Wl. Świderski. Dość obszerną działalność biurową omawia kol. K. Kubiaczyk. Wreszcie sprawozdanie komisji rewizyjnej zdaje kol. Więckowski.

Przystąpiono następnie do wyboru nowego Zarządu. Wniosek kol. Bawarskiegoo o uznanie kol.. St. Hayduka jako prezesa honorowego, uchwalono jednogłośnie, poczem większością głosów wybrano następujący zarząd:

Czesław Soszyński — prezes,
M. Maj — sekretarz,
Wl. Świderski — skarbnik,
Ig. Lange — zast. prezesa,
A. Sobczak — zast. sekretarza,
L. Nowicki, Wl. Preiss, J. Halaida — ławnicy.

Do Komisji Rewizyjnej poproszono kolegów M. Hayduka, K. Oniga oraz B. Więckowskiego.

W dyskusji, która się przy końcu obrad wyłoniła, zabiera głos kol. Bawarski. Wygłasza on obszerny referat w sprawie komisji kwalifikacyjnej, dyplomów zawodowych, Wystawy Gastronomiczno-Hotel., która odbędzie się w Poznaniu w listopadzie rb. i w kwestji pracowników dworcowych. Rzeczowy referat ten przyjęto gorącemi oklaskami.

Następnie odczytuje członek zarządu głównego, kol. M. Gwizdalski, projekt preliminarza budżetowego na rok 1928, oraz wniosek kol. Bawarskiego na Zjazd VI.; wniosek ów przyjęli obecni koledzy przez aklamację.

Po wyczerpanej dyskusji uczczono gl. prezesa, kol. Bawarskiego, oraz prezesa honorowego, kol. St. Hayduka, trzykrotnym okrzykiem „Niech żyją“.

Zebranie przeciągnęło się w miłym nastroju do godz. 6-tej rano, o którym to czasie solwował je główny prezes, kol. Bawarski, hasłem „Cześć Koledzy!“ **Widz.**

Towarzystwo Restauratorów w Inowrocławiu.

W czwartek dnia 27 stycznia 1927 r. odbyło się w lokalu p. Jaskólskiego -Hotel de France- walne zebranie Towarzystwa Restauratorów na miasto i powiat Inowrocław

Po odbytem uprzednio zebraniu zwyczajnem oraz po 15 minutowej przerwie, prezes Towarzystwa p. Eckert zagaił o godz. 18[15] walne zebranie, proponując na przewodniczącego walnego zebrania p Fr. Mierzwickiego z Gniewkowa, co obecni jednogłośnie zaakceptcwali. Pan przewodniczący powołał następnie na sekretarza p. Marka a na ławników p.Kulińską i p. Szczepańskiego Protokół z ostatniego walnego zebrania odczytał sekretarz p. Jaskólski. Następnie przystąpiono do sprawozdania zarządu z całorocznej jego działalności. Pan prezes Eckert w krótkiem przemówieniu przedstawił ogólny zarys pracy Towarzystwa w roku ubiegłym.

Ze sprawozdania sekretarza, p. Jaskólskiego, wynika, że w Towarzystwie Restauratorów panuje duży ruch W roku ubiegłym przybyło członków 41, tak, że Towarzystwo liczy obecnie 101 członków. Z kolei złożył sprawozdanie skarbnik Towarzystwa, p. Paczanowski. Ubolewał on, że niektórzy członkowie zalegają ze składkami kwartalnemi. Na ogólne życzenie odczytano listę tych właśnie „niepłacących“. Ze sprawozdania skarbnika wynika, że dochodu w ubiegłym roku było 2854 65 zł., rozchodu zaś 1871,80 zł; pozostało zatem na rok nowy w kasie 982.85 zł Rewizorzy kasy w osobach pp. Górnego i Rydzkowskiego potwierdzili zgodność rachunków i wyrazili skarbnikowi uznanie za sumienną i wzorową pracę.

Po krótkiej dyskusji nad sprawozdaniem udzielono ustępującemu zarządowi absolutorium. Prezes p. Eckert zaproponował następnie, aby wyasygnować pewną kwotę z kasy Towarzystwa na biednych W myśl propozycji p Szczepańskiego uchwalono przekazać do komitetu charytatywnego 50 zł. i na miejscowy żłóbek 50-zł.

Następnie przystąpiono do wyboru nowego zarządu W rezultacie głosowania skład nowego zarządu przedstawia się następująco: Prezes p. Eckert, zastępca prezesa p. Laskowski, sekretarz p. Jaskólski, zastępca sekretarza p. Chałupczak, skarbnik p.Paczanowski, ławnicy pp. Marek, Minicki, Gołaszewski Stanisł, Przybyszewski, Szczepański i Mierzwicki z Gniewkowa Do komisji rewizyjnej weszli pp Górny W. Rydzkowski i Witkowski W skład sądu honorowego weszli pp. Eckert, Cywiński, Szczepański, Dąbek i Nowicki. Jako stałych delegatów Związku do Towarzystwa miejscowego wybrano pp. Eckerta, Langnera i Górnego W.

Nad wnioskiem p, Langnera w sprawie zniesienia jarmarków kramnych wyłoniła się krótka dyskusja. Postanowiono, aby nowoobrany zarząd poczynił w tej sprawie starania, idące po linji interesów Towarzystwa. Jako nowych członków przyjęto pp. Szillinga Ottona Altenburga Juljusza, Madajewskiego Ludwika i Średzińskiego Wincentego. Przyszłe zebranie uchwalono odbyć w lokalu p, Nowickiego Piotra. W wolnych głosach przemawiali pp. Laskowski, Paczanowski, Eckert i inni. Przy końcu posiedzenia zakomunikował prezes p, Eckert, że w tym roku we wrześniu odbędzie się wystawa restauratorsko-gastronomiczna w Poznaniu. Na tem obrady wyczerpano i posiedzenie zakończono o godz. 21[00].

W. Jaskólski
sekretarz

Z żałobnej karty

W środę, dnia 16 marca rb. zasnął w Bogu śp. Ludwik May, przeżywszy lat 76, współzałożyciel Tow. Restaur. w Grudziądzu, długoletni członek Zarządu oraz ostatnio prezes tegoż. W zmarłym straciliśmy niestrudzonego i sumiennego współpracownika na niwie społecznej, który zrozumieniem obowiązków obywatelskich zawsze świecił przykładem.

Niech Mu ziemia lekką będzie!

Z życia placówek przemysłowo-handlowych

POŚWIĘCENIE ODDZIAŁU „REKTYFIKACJI WARSZAWSKIEJ" W POZNANIU.

W czwartek, dnia 17 marca rb. odbyło się uroczyste poświęcenie nowootwartego oddziału „Rektyfikacji Warszawskiej" w Poznaniu, przy Wielkich Garbarach nr. 33. Kierownikiem tego oddziału, a zarazem przedstawicielem „Rektyfikacji" na Wielkopolskę, jest p. Kazimierz Życieński, szeroko znany na terenie Wielkopolski kupiec.

W lokalu obficie zaopatrzonym i gustownie udekorowanym wszelkiemi wyrobami „Rektyfikacji" zebrało się grono przedstawicieli organizacyj przemysłu i kupiectwa, prasy oraz najbliższych znajomych i odbiorców p. Życieńskiego, by złożyć Mu serdeczne życzenia owocnej w plon pracy w zakresie przejętego przedstawicielstwa „Rektyfikacji Warszawskiej" na Wielkopolskę.

Uroczystego aktu poświęcenia dokonał w obecności około 30 osób ks. prof. Skórnicki.

Po tej uroczystości zaprosił właściciel obecnych do suto zastawionych stołów. Wśród wesołej i przyjacielskiej atmosfery odezwały się liczne przemówienia i toasty.

Prezes Związku Restauratorów, p. Antoniewicz, w swem przemówieniu położył nacisk na to, że nasza dzielnica zachodnia stanowi przykład dla innych w otwieraniu nowych przedsiębiorstw. P. Życieński wspomniał o wielkich trudnościach, z jakiemi walczyć musi dzisiaj kupiectwo nasze, a które i Jego nie ominęły. Dalej wskazał p. właściciel na p. Dobrowolskiego, dyrektora „Rektyfikacji Warszawskiej", jako na tego, który w głównej mierze przyczynił się do powstania omawianej placówki. W odpowiedzi na serdeczne słowa, do siebie skierowane, podziękował p. dyr. Dobrowolski p. Życieńskiemu i polecił przedsiębiorstwo Jego poparciu kupiectwa wielkopolskiego.

P. prez. Antoniewicz, przemawiając powtórnie, przypomniał wszystkim hasło „swój do swego po swoje", p. dyr. Dobrowolski wspomniał o wpływach „Rektyfikacji" zagranicą, przedstawiciel Targów Poznańskich, p. wicedyr. Szumański, mówił o rozwoju Targów Poznańskich, a dalej składali życzenia przedstawiciele prasy miejscowej, między innymi również członek Redakcji „Domu Gościnnego" p. red. Śmierzchalski.

Zaznaczyć wypada, że p. Życieński, obok przedstawicielstwa wyśmienitych wyrobów „Rektyfikacji Warszawskiej", posiada jeszcze przedstawicielstwo firmy „Pluton" z Warszawy na herbatę, kakao, cykorję i kawę, o której wyborowym smaku i doskonałej jakości liczne grono kupców miało możność osobiście najlepiej się przekonać.

Nic więc dziwnego, że p. Życieński ma wielu stałych odbiorców, najzupełniej zadowolonych z dostarczanego im towaru. To też wątpić nie należy, że jako przedstawiciel „Rektyfikacji Warszawskiej" na Wielkopolskę, będzie umiał powiększyć również w tej dzielnicy grono odbiorców reprezentowanej poważnej placówki. K. Ś.

ROZSZERZENIE ZAKRESU DZIAŁANIA FIRMY ARTUR GAEDE W POZNANIU.

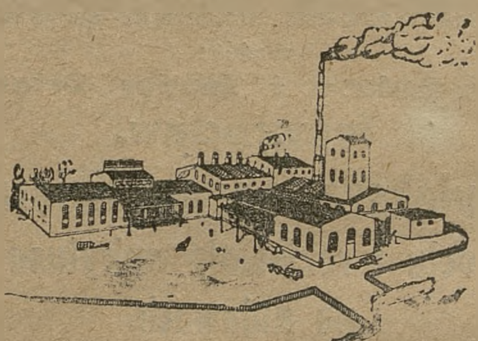
Rzutki i energiczny przemysłowiec p. Artur Gaede z Płocka, przybywszy w roku 1919 do Poznania, nabył na własność jedną z najstarszych fabryk wódek i likierów, istniejącą dziś już przeszło 110 lat. Pod doświadczoną ręką wybitnego fachowca, przedsiębiorstwo to zaniedbane wskutek wpływów wojny, przeobraziło się niebawem na zakład nowoczesnego, zachodnio - europejskiego typu, rozrastając się do rozmiarów potężnych i znaczenia w całokształcie polskiego stanu posiadania. Dalszy widoczny rozmach tej placówki zaznaczył się w fakcie wykupienia przez p. Gaedego z obcych rąk podobnych przedsiębiorstw w Toruniu i Działdowie, odkąd rozgałęzienie produkcyjne firmy objęło Wielkopolskę i Pomorze, natomiast centralę stanowiły zakłady w Poznaniu, znajdujące się w przy ul. Św. Wojciecha 29-30.

Markami czołowemi, wśród 30 gatunków wódek i likierów firmy Gaede są: popularny „Benus", wyśmienity „Orange" i „Souvenier" oraz pożyteczny „Herbawit", jako krople żołądkowe. Znana powszechnie jakość wyrobów jest najlepszym ich propagatorem i zbytecznem staje się wszelkie specjalne ich zalecanie.

Obecnie podzielić się możemy z Szan. Kolegami wiadomością o dalszem rozgałęzieniu tej rdzennie polskiej placówki wytwórczo - handlowej zaznaczając, że pozostaje ono wprawdzie w dziedzinie spożywczej, lecz wkracza w zgoła inny zakres produkcji. P. Artur Gaede przejął bowiem w ostatnim czasie na własność fabrykę karmelków, czekoladek i cukierków od p. Konrada Szopińskiego. Poważnych rozmiarów wytwórnia ta, uzupełniona pod względem urządzeń technicznych sprowadzonemi przez nowego właściciela maszynami, wyrabia przeszło 90 gatunków najróżniejszych wyrobów cukrowych i czekoladowych zwykłych, napełnianych i drażerowanych, torując sobie coraz szerszy zbyt wyśmienitym towarem oddawanym po cenach konkurencyjnych. Kolegom, posiadającym przy swych zakładach oddziały winno - kolonjalne oraz Kolegom - restauratorom dworcowym polecamy również i ten nowy dział produkcji firmy Gaede uwadze i zasłużonemu poparciu. —r—

„KAROM“, POZNAŃSKA SPECJALNA FABRYKA DRAŻETEK, Sp. z o. o. w PONANIU.

Wyżej wymieniona firma nie jest nowem i nieznanem przedsiębiorstwem, aczkolwiek pod wpływem zmiany właścicieli nazwa tegoż zakładu wytwórczego uległa również przeobrażeniu. Otóż w listopadzie r. z. spółka z ograniczoną odpowiedzialnością, na której czele jako współwłaściciele stoją pp. **K. Makowski i R. Krzewiński**, przejęła na wyłączną własność fabrykę drażetek p. **Czesława Miecarzewicza** na Bielnikach 3 wraz z całkowitem urządzeniem i wszelkiemi zabudowaniami, nadając firmie nazwę **„Karom“**. Nowi właściciele, przeprowadziwszy odpowiednią reorganizację produkcji w zakładach swych, postawili wyroby drażetowe „Karom“ na wyżynie jakościowej, zyskując temsamem bardzo liczną klientelę tak w Poznaniu, jak na prowincji oraz dalszych terenach rynku krajowego. Zwracając interesowanemu kupiectwu na powyższe uwagę zaznaczamy, że dawniejszy właściciel fabryki drażetek na Bielnikach, p. Czesław Mielcarzewicz, nie ma z obecnem przedsiębiorstwem „Karom“ nic wspólnego.



Fabryka „Karom“ przygotowała na sezon wielkanocny wyborową kolekcję drażerowanych wyrobów, jak jajka czajcze, wróble, gołębie, krucze w barwach naturalnych, również jajka kolorowe, dalej z masy „Fondant“, jako też zajączki siedzące i biegające, kurczęta i zajączki w jajku z czekolady itd. Pozatem magazyny fabryczne „Karom“, zaopatrzone są w wielki wybór innych drażetek znanej wyśmienitej jakości, które to wyroby oddaje firma po konkurencyjnie bardzo tanich cenach.

Fabrykaty „Karom“ polecamy szczególniejszej uwadze Kolegom - właścicielom bufetów dworcowych, gdyż wśród bogatego wyboru znajdą cały szereg wyrobów odpowiednich do utrzymywania na składzie w restauracjach dworcowych. O zdolności konkurencyjnej oraz dogodnych warunkach dostawy przekonać się mogą Koledzy z bezpośredniej oferty jak niemniej z cennika, dostarczanych interesantom na życzenie.

Rdzennie polską, na rzetelnych i zdrowych podstawach opartą specjalizowaną wytwórnię tę polecamy zasłużonemu ze wszech miar poparciu.

OTWARCIE SKŁADNICY „BROWARÓW GRODZISKICH“ W BYDGOSZCZY.

Dnia 1 marca rb. otworzyły „Browary Grodziskie“ własną składnicę swoich znanych szeroko piw zdrowotnych w Bydgoszczy, przy ul. Zygm. Augusta 19. Odbiorcy pomorscy odtąd będą mogli kierować zamówienia swoje wprost do wyżej wymienionej składnicy. Wątpić nie należy, że przez to nowe udogodnienie firma powyższa zdoła znacznie rozszerzyć grono swych odbiorców, a dotychczasowi, doceniając w całej pełni starania „Browarów Grodziskich“, wielce jej w tem pomogą.

KAWIARNIA „ŁOBZOWIANKA“.

Znany na terenie Grudziądza p. St. Kowalczyk, otwiera przy ul. Lipowej nr. 7 (róg Koszarowej) **Kawiarnię „Łobzowiankę“**. Energiczny ten przedsiębiorca, można spodziewać się, że, jak dotychczas, tak i nadal zawsze starać się będzie o zadowolenie swojej klienteli. Nowej placówce na tej drodze przesyłamy życzenia pomyślnego rozwoju.

OD REDAKCJI

W tych dniach otrzymalismy od firmy **„Zagłoba“** Sp. z o. p. Parowa fabryka likierów i wódek w Królewskiej Hucie memorjał, wysłany ostatnio do Izby Handlowej w Katowicach w kwestji wyrobu czystych wódek na terytorjach nieobjętych pełnym monopolem itd. Z powodu nawału materjału pomieścimy elaborat ów w następnym numerze „Domu Gościnnego“.

WYJAŚNIENIE.

W sprawozdaniu z walnego zebrania Tow. Restauratorów na Buk i okolicę zostało mylnie podane nazwisko jednego z delegatów Centralnego Zarządu Związku: miast Orciszewski, powinno brzmieć: O r c z y k o w s k i.

W UZUPEŁNIENIU

artykuliku „O załagodzenie doli naszej“, zamieszczonego w numerze 5 „Domu Gościnnego“ zaznaczamy, że p. prezes Antoniewicz wziął osobiście udział przy wręczaniu memorjału p. Prezydenta Rzeczypospolitej i to w delegacji, wyłonionej na Zjeździe kupców w dniu 17 stycznia rb. Jak wiadomo, delegacja udała się na Zamek w towarzystwie prezydentów Izb Handlowo - Przemysłowych z Poznania i Bydgoszczy.

WARUNKI DLA INSERENTÓW i ABONENTÓW:
CENY OGŁOSZEŃ: 1/1 str. 100 zł, ½ str. 60 zł, ¼ str. 35 zł, 1/8 str. 20 zł, 1/16 str. 10 zł. Ogłoszenia na okładce z dopłatą. Ogłoszenia z zagranicy oblicza się według osobnej taryfy. W wydaniach specjalnych obowiązuje inna taryfa. Miejscem wykonania zleceń i zapłaty jest Poznań. Przy wszelkich kwestjach spornych miarodajny jest Sąd Powiatowy w Poznaniu. Na wypadek skargi sądowej, nadzoru sądowego lub konkursu wszelkie rabaty upadają. Konto czekowe P. K. O. w Poznaniu Nr. 200—019.